Redakcja Karola 4 Tel 138-25 108-23
Administracja Karola 4, Telefon 183-45
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 3 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr Odnoszenie do domów 40 gr Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 1 zł 60 gr miesięcznie lub 5 zł. kwartalnie (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 90 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VIII. Nr. 306 — Łódź, sobota 5 listopada 1932 r.

CENY OGŁOSZEŃ
Przed tekstem ... 1-sza strona ... gr ... w tekście ... gr. nekrologi ... gr. zwyczajne ... strona 10 łamów drobne 15 gr za wyraz dla poszukujących pracy ... gr najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr. dla bezrobot ... zł Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr 68009.

Dalsze nominacje.





1) Szefem biura prawnego prezesa Rady Ministrów mianowany został dotychczasowy zastępca szefa tegoż biura p. Władysław Paczoski 2) P. Prezydent Rzplitej mianował naczelnika wydziału ustrojów międzynarodowych w Ministerstwie Spraw Zagranicznych p. Edwarda Raczyńskiego stałym delegatem polskim przy Lidze Narodów. 3) P. Prezydent Rzplitej podpisał nominację dotychczasowego posła R. P. w Bukareszcie p. Jana Szembeka na podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych

Budowa sowieckich statków w stoczni gdańskiej.
Rokowania w toku.

Gdańsk, 5 listopada. (Od wł. kor.) Od dłuższego już czasu prowadzone są pertraktacje pomiędzy stocznią gdańską, a rządem sowieckim w sprawie zamówień

na statki motorowe

mniejszego tonażu.

W związku z temi rokowaniami dyrektor stoczni Noe udaje się w połowie listopada do Moskwy.

Aresztowanie kapitana Łączkowskiego
w zbrojowni na Pradze.

Warszawa, 5 listopada. Wczoraj żandarmerja aresztowała kierownika jednego z działów zbrojowni Nr 2, na Pradze kapitana Łączkowskiego. Kapitan Łączkowski uchodzi

za wybitnego fachowca

z dziedziny broni artyleryjskiej. Studja specjalne odbywał w Paryżu.

Wiadomość o aresztowaniu wywołała duże wrażenie.

250 tysięcy sztuk nowych dwuzłotówek
wypuszczono na rynek pieniężny.

Warszawa, 5.11. Pierwszy transport nowych srebrnych dwuzłotówek, które Bank Polski wypuszcza na rynek pieniężny wynosi narazie tylko 250 tys. sztuk, gdyż mennica

nie zdążyła więcej wybić.

Jak było z 10-cio złotówkami, tak i przy dwuzłotówkach mennicy polskiej będzie musiała

dopomóc mennica londyńska,

której powierzono wybicie części naszego nowego bilonu.

Oryginalna demonstracja taksówek
W BIELSKU.

Bielsko, 5.11. W związku ze strajkiem konsumentów prądu elektrycznego przejechały wczoraj przez Bielsko i Białą wszystkie miejscowe taksówki w liczbie kilkudziesięciu, odpowiedniemi napisami agitując

za strajkiem.

Negatywne stanowisko Elektrowni bielskiej w stosunku do postulatów komitetu do walki o zniżkę cen prądu elektrycznego, nie uległo dotąd zmianie.

Dramat miłosny bezrobotnego.
Śmiertelny strzał z rewolweru.

Katowice, 5 listopada. (Od wł. kor.) Na terenie huty „Bernarda" w Roździeniu-Szopienicach wydarzył się onegdaj nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 30-letniej Anny Wadasz z Słupnej.

Bezrobotny Jerzy Buk odwiedził zatrudnioną w hucie „Bernarda" Annę Wadasz. W pokoju portjera znalazł on w szufladzie

rewolwer,

przy którym zaczął manipulować. W pewnym momencie padł strzał, który ugodził nieszczęśliwą W. w serce. Poniosła ona śmierć na miejscu.

Zwłoki W. odstawiono do miejscowej kostnicy, mimowolnego zabójcę zaś przytrzymała policja. Kursują uporczywe pogłoski, jakoby nie chodziło tu o nieszczęśliwy wypadek, lecz o dramat miłosny, w którym rolę grał brak pieniędzy.

Dochodzenia policyjne sprawę tę niewątpliwie wyjaśnią.

Narady obrońców b. więźniów brzeskich.

Warszawa, 5 listopada. W najbliższych dniach odbędzie się narada obrońców byłych więźniów brzeskich dla omówienia skargi apelacyjnej, która wniesiona będzie do Sądu Okręgowego w najbliższym czasie.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.90, w płaceniu 8.89; dolar złoty w żądaniu 8.95, w płaceniu 8.94; funt angielski w żądaniu 29.40, w płaceniu 29.20; rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 4.60; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11½; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.

STRASZNA KATASTROFA POD SOSNOWCEM.
Taksówka wpadła na pociąg.
Dwaj lekarze ciężko ranni.

Sosnowiec, 5 listopada. (Od wł. kor.) W dniu wczorajszym wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa

na przejeździe kolejki wąskotorowej

w obrębie kopalni „Kazimierz".

Mknąca z dużą szybkością taksówka wpadła wieczorem na pociąg.

Lokomotywa wlokła za sobą samochód na przestrzeni 60 metrów.

Pasażerowie taksówki lekarze dr. Roman Jurkowski i dr. Wassersztajg z Będzina

odnieśli ciężkie rany.

Szofer taksówki wyszedł cudem bez szwanku. Sprawcą katastrofy jest dróżnik, który nie oświetlił sygnałów ostrzegawczych. Dróżnika

aresztowano.

Fundusz Bezrobocia bez deficytu...
Kto będzie płacił bezrobotnym?

Warszawa, 5 listopada. Ostateczne zamianowanie członków funduszu pomocy bezrobotnym i formalne ukonstytuowanie się władzy naczelnej funduszu, odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Stanowisko prezesa obejmuje zpowrotem b. min. Klarner, jego zastępcą zaś będzie b. minister pracy Jurkiewicz. Dyrektorem funduszu mianowany będzie naczelnik wydziału w min. Opieki Społecznej p. Grunwald.

Warszawa, 5 listopada. Z Funduszu Bezrobocia pobiera obecnie zasiłki wszystkiego tylko

25 000 bezrobotnych.

Tak znaczne skurczenie się ilości bezrobotnych, pobierających zasiłki, wynikło z nowelizacji ustawy, przeprowadzonej w ub. sesji sejmowej.

Obecnie mianowicie, ubiegający się o zasiłek musi wykazać, że wpłacił

26 składek tygodniowych

w okresie ostatniego roku, a to w dzisiejszych kryzysowych warunkach zdarza się stosunkowo rzadko.

Większość więc bezrobotnych z pomocy Funduszu Bezrobocia

nie korzysta,

ale zato Fundusz już nie wykazuje deficytu i Rząd nie potrzebuje do niego dopłacać.

Sztandar pułku belgijskiego
zakopany pod Grajewem.

Warszawa, 5.11 Pod Grajewem 9 pułk strzelców prowadził roboty ziemne. W pewnem miejscu znaleziono na znacznej głębokości skrzynię drewnianą, w której znaleziono sztandar wojskowy jednego

z pułków belgijskich.

Jak wiadomo, pod Grajewem w r. 1915 toczyły się wielkie bitwy, a później urządzono tam niemiecki obóz dla jeńców Belgijczyków. Prawdopodobnie wzięci do niewoli bohaterscy Belgowie

zdołali uratować sztandar

i zakopali go, powierzając honor pułku polskiej ziemi. Prawdopodobnie sztandar będzie odesłany do Belgji.

Wartownik prochowni
ranił ciężko spacerującą kobietę.

Wilno, 5.11. (od wł. kor.) Na Zwierzyńcu wpobliżu prochowni miał miejsce następujący wypadek:

Mniej więcej około godziny 10 z rana stojący na warcie żołnierz zauważył wpobliżu prochowni jakąś nieznaną kobietę, która mimo zakazu zdążała

w kierunku prochowni.

Na okrzyk żołnierza „stój", kobieta nie zwróciła uwagi i w dalszym ciągu szła w kierunku prochowni. Wartownik wówczas po raz drugi zażądał od kobiety by zatrzymała się, a gdy powtórne wezwanie nie poskutkowało oddał strzał w powietrze.

Wystrzał spowodował wręcz odmienny skutek, gdyż kobieta miast zatrzymać się zaczęła szybko oddalać się od prochowni później zaś zaczęła uciekać mimo nawoływań żołnierza do zatrzymania się. Żołnierz oddał wówczas powtórnie wystrzał w górę, a gdy i to nie poskutkowało strzelił w kierunku uciekającej. Kula trafiła kobietę w plecy

przeszywając ją na wylot.

Ciężko ranna kobieta osunęła się na ziemię. Na odgłos strzałów nadbiegli wartownicy, którzy zaalarmowali pogotowie ratunkowe.

Lekarz pogotowia po stwierdzeniu, że stan rannej jest bardzo ciężki przewiózł ją niezwłocznie do szpitala.

Ze znalezionych przy niej dokumentów zostało stwierdzone, że jest to niejaka Kazimiera Parafianowicz stała mieszkanka wsi Płacidziszki, gminy rzeszańskiej.

Co robiła ona wpobliżu prochowni nie zostało narazie stwierdzone, jednak nie ulega wątpliwości, że znalazła się ona tam omyłkowo.

Powiadomiona o wypadku policja prowadzi dochodzenie wraz z żandarmerją wojskową.

Ratyfikacja paktu o nieagresji
NASTĄPI W GRUDNIU.

Warszawa, 5 listopada. W najbliższym czasie ministerstwo spraw zagranicznych prześle do Sejmu tekst zawartego z rządem sowieckim paktu o nieagresji do ratyfikacji.

Ponieważ Sejm zbierze się dopiero za miesiąc, więc przypuszczać należy, że Sejm będzie ratyfikował układ ten w miesiącu grudniu.

Zamach na pociąg.
Szyny na torze.

Toruń, 5.11. W Tczewie omal nie doszło do groźnej katastrofy kolejowej. Mianowicie pomiędzy mostem kolejowym, a mostem prowadzącym do strzelnicy nieznani złoczyńcy dokonali zamachu na pociąg odchodzący z Tczewa do Bydgoszczy, układając szyny

w poprzek toru.

Maszynista, na szczęście, zauważył w porę przeszkodę i

zatrzymał pociąg.

5 samolotów w płomieniach.
Olbrzymi pożar hangaru.

Rzym, 5 listopada. (Tel. wł.) W Wenecji spłonął hangar z samolotami, należący do pewnego lotniczego towarzystwa transportowego.

Pastwą płomieni padło 5 samolotów.

Szkody wynoszą około półtora miljona złotych.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Strajk komunikacyjny w Berlinie




1) Remiza tramwajowa z posterunkiem strajkowym przed wejściem. 2) Obumarłe wskutek strajku tramwajów i autobusów centrum Berlina. Podczas próby wypuszczenia części autobusów i tramwai na miasto doszło do krwawych starć z policją. Robotnicy zdemolowali autobusy, tramwaje, które wyruszyły na miasto. Kilka osób zostało zabitych wskutek salw karabinowych. Policja aresztowała około 300 osób.

DECYDUJĄCE DNI
dla Mandżurji.

Genewa, 5 listopada. (Tel. wł.) W dniu 21-go listopada rozpocznie się nadzwyczajne posiedzenie Rady Ligi Narodów, które zajmie się

sprawą raportu Lyttona.

W posiedzeniu tem weźmie również udział jako neutralny obserwator przedstawiciel Ameryki Norman Davis.

„Polonia Restituta"
dla poety Pawła Valery.

Paryż, 5 listopada. Minister Muehlstein, charge d'affaires w Paryżu wręczył dziś odznakę komandorji z gwiazdą „Polonia Restituta" znakomitemu poecie francuskiemu Pawłowi Valery

Aresztowanie 16 komunistów niemieckich
podczas podróży do Rosji.

Berlin, 5.11. (tel. wł.) Policja w Tylży aresztowała 16-tu komunistów niemieckich, udających się na stały względnie częściowy pobyt do Rosji.

Aresztowanie to umotywowano tem, że są to agitatorzy udający się do Rosji na specjalny

kurs propagandowy,

aby później powrócić do Niemiec i tu agitować za ustrojem sowieckim.

ZAMIAST WESELA — POGRZEB.
„Miłe" rodzeństwo.

Opole 5.11. W Szczedrzyku (pow Opolski) miało się odbyć w tych dniach wesele młodej pary. Na dwa dni przed ślubem posprzeczał się pan młody ze swem rodzeństwem, które mu tak dogryzło, iż nie panując nad sobą, porwał za nóż kuchenny i wbił go sobie

w brzuch.

Rany były tak ciężkie, iż musiano go odwieźć do szpitala w Opolu. Mimo, iż operacja się udała, zmarł po dwóch dniach.

—oOo—

Robotnicy sowieccy się niecierpliwią.
Dlaczego nie wybuchła rewolucja bolszewicka?

Moskwa, 5.11. Na posiedzeniu partji komunistycznej moskiewskiej wygłosił niezmiernie interesujący referat wybitny komunista Manuilskij, który odpowiadał na pytania robotników, powtarzające się stale, a więc: „Dlaczego rewolucja bolszewicka nie wybuchła dotąd poza Rosją sowiecką w żadnem z państw świata?".

Robotnicy widzą w tem błędną drogę komunizmu.

Manuilskij odpowiedział, że sytuacja międzynarodowa jest tego rodzaju, że najsilniejsze partje komunistyczne: niemiecka, chińska i indyjska **nie są w stanie przełamać** barjer burżuazyjnych. Tłumaczenie jednakże Manuilskiego nie dało jednakże jasnej odpowiedzi, wobec czego Manuilskij dłuższy referat poświęcił trudnościom partji komunistycznej w poszczególnych państwach świata. Mówiąc o rozwoju partji komunistycznej podkreślił, że najsilniejszą, zdaniem centralnego komitetu partji komunistycznej w Moskwie, jest partja komunistyczna niemiecka, drugie zkolei miejsce zajmuje partja chińska, licząca przeszło 200 tys. członków, wreszcie trzecie miejsce zajmować ma jakoby polska partja komunistyczna, której liczbę określa Manuilskij na... 18 tysięcy członków zwykłych (!). Czwarte miejsce zajmuje bułgarska partja komunistyczna, następnie idą: czeska, włoska, hiszpańska, angielska, Stanów Zjednoczonych, wreszcie ostatnie miejsce pod względem liczebności i siły zajmuje partja komunistyczna Francji. Manuilskij stwierdza, że we Francji ruch komunistyczny się cofnął i stracił ostatnio przeszło 200 tysięcy członków.

SPISEK w RODZINIE.
Gospodarz zamordował własną żonę.

Z Wilna donoszą:

Straszna tragedja rozegrała się w tych dniach w pow. mołodeczeńskim we wsi Zarudzie.

Przed paru dniami zaginęła żona gospodarza, Mikołaja Rusaka, 27-letnia Eugenja Rusakowa. Po wsi kursowały pogłoski, że po skandalach, które ciągle powtarzały się w domu Rusaków, Rusakowa

została zamordowana.

Wobec uporczywych pogłosek sprawą zainteresowała się policja.

W czasie dochodzenia zarówno mąż zaginionej, jak i mieszkająca z nim matka 57-letnia Agata i siostra 20-letnia Marja dawali wymijające odpowiedzi. Dano to ostateczną podstawę władzom policyjnym do przypuszczenia, że kryje się tu jakaś zbrodnia. Policja energicznie przystąpiła do wyświetlania tej tajemniczej sprawy, i w rezultacie wpobliżu wsi Zarudzie w polu znaleziono zakopane zwłoki młodej kobiety, które okazały się zwłokami zamordowanej Eugenji Rusak. Na szyi widniały ślady podcięcia gardła ostrem narzędziem. Dalsze śledztwo ustaliło, że M. Rusak ożenił się ze swą żoną, starszą od niego o dwa lata wbrew woli rodziny. Eugenja zamieszkała z rodziną męża i była w dalszym ciągu źle widziana w domu i

maltretowana przez teściową.

Wobec takiego stanu rzeczy postanowiła opuścić dom męża i zaskarżyć jego rodzinę przed policją w związku z jakiemś tajemniczem przestępstwem, którego dopuścił się jej mąż za namową matki. Bojąc się zeznań Eugenji powstał rodzinny spisek, w rezultacie którego Eugenja Rusakowa została zamordowana.

Matka, córka i syn Rusakowie zostali zatrzymani i osadzeni w areszcie.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Donoszą z Białogrodu, że premjer jugosłowiański dr. Srskicz podał się w dniu wczorajszym wieczorem do dymisji, wraz z całym gabinetem.

O godz 12-ej król zaprosił do siebie dotychczasowego prezydenta ministrów i powierzył mu misję utworzenia nowego gabinetu.

(—) Na konferencji rozbrojeniowej Paul Boncour wygłosił expose o francuskim planie rozbrojeniowym.

(—) Kanclerz Papen wygłosił przez radjo przemówienie, w którem nawołuje Hitlera do zaprzestania walki przeciwko rządowi.

(—) W Irlandji dokonano licznych aresztowań wśród oficerów kilku pułków i ogłoszono stan wyjątkowy. Istnieje obawa przewrotu wojskowego.

(—) Sesja sejmu i senatu została (jak to Echo zapowiedziało jeszcze przed zwołaniem sejmu) odroczona na dni 30.

(—) Od dziś maksymalna stawka procentowa od pożyczek została określona na 9 i pół procent w stosunku rocznym. Oznacza to, w porównaniu z dotychczasową stawką, obniżkę o półtora procent. Oprocentowanie wkładów na książeczki oszczędnościowe PKO obniżone będzie o 1 procent, a więc na 5 proc w stosunku rocznym.

(—) W XIII Urzędzie Skarbowym aresztowano za nadużycia pieniężne 34-letniego sekwestratora Tadeusza Holcgrebera. Sprzeniewierzona suma sięga 3.000 złotych. Pokrywa ją kaucja aresztowanego.

(—) Juljusz Brajtkranc (Dolna 40) został skazany przez sąd okręgowy na dwa lata więzienia za zarażenie swej 17-letniej córki Rozalji chorobą weneryczną.

(—) Wczoraj przed sądem okręgowym w Warszawie zasiedli oskarżeni o szpiegostwo Stanisław Markowski stolarz, Dymitr Saj. rolnik, Ryszard Markowski, rolnik, i Piotr Rusak, rolnik.

Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

W wyniku całodziennego posiedzenia sąd wydał wyrok, mocą którego skazani zostali: Stanisław Markowski i Dymitr Saj na karę śmierci.

Ryszard Markowski i Piotr Rusak na bezterminowe więzienie.

Stanisław Markowski i Saj złożyli prośbę o ułaskawienie do Pana Prezydenta Rzplitej.

Pan Prezydent z prawa łaski nie skorzystał.

(—) W VIII komisarjacie poniósł śmierć od wystrzału z rewolweru starszy posterunkowy Stanisław Parzykąt. Nie stwierdzono, czy zachodzi nieszczęśliwy wypadek, czy też samobójstwo.

(—) Głośna sprawa rzekomych nadużyć w wydziale kanalizacji została obecnie zakończona zupełną rehabilitacją p. Rymszy. P. Rymsza oskarżony był o pobieranie łapówek od dostawców oraz o to, iż nie mógł się wyliczyć z sum otrzymywanych na rozjazdy służbowe: m. in. z sumy 1.300 złotych.

Onegdaj magistrat otrzymał zawiadomienie od urzędu prokuratorskiego, iż śledztwo przeciwko p. Rymszy zostało umorzone, albowiem stwierdzono, iż nie pobierał on żadnych łapówek, a poza tem wyliczył się dokładnie z pobranych na rozjazdy pieniędzy.

W związku z tem, odbyło się posiedzenie magistratu, na którem zastanawiano się nad sprawą zupełnej rehabilitacji p. Rymszy, który był niesłusznie oskarżony i na tej podstawie zwolniony ze stanowiska. Zastanawiano się początkowo nad możliwością przyjęcia go zpowrotem do pracy, ponieważ jednak sezon robót już został ukończony zaniechano tej myśli, postanowiono natomiast wypłacić mu pełne odszkodowanie i odprawę. W przyszłym roku, na początku sezonu, p. Rymsza mógłby się więc ubiegać o ponowne przyjęcie go na posadę do wydziału kanalizacji.

Rejent Kosiński został osadzony w więzieniu.
Smutny koniec błyszczącej karjery.

Warszawa, 5 listopada. Jednym z najbogatszych rejentów w Warszawie był znany rejent Kazimierz Kosiński, który dorobił się wielkiej fortuny przedewszystkiem dzięki temu, że miał

wyłączność na inkaso weksli

w Banku Polskim. Mimo to wyszły wkońcu najaw nadużycia, popełnione przez Kosińskiego. Okazało się bowiem, że przywłaszczał on sobie systematycznie olbrzymie sumy, które jako podatki winien był przelewać do skarbu państwa. Mówiono wprawdzie, że do upadku rejenta Kosińskiego przyczyniły się trzecie osoby, niemniej jednak rejent Kosiński znalazł się przed sądem i mimo, że częściowo sam, a częściowo inni pokryli przysporzone przez niego straty państwu, rejent Kosiński został osądzony

i skazany na rok więzienia.

W tych dniach wyrok uprawomocnił się. W związku z tem z polecenia prokuratora rejent Kosiński został aresztowany i osadzony w więzieniu dla odcierpienia kary. Kosińskiego osadzono w więzieniu przy ul. Daniłowiczowskiej. Rejent Kosiński jest

dzisiaj starcem 70-letnim

i tak zakończył świetną swoją niegdyś karjerę.

Z dniem jutrzejszym nastąpi
przyśpieszenie biegu tramwajów
i redukcja ilości pociągów.

Łódź, dn. 5 listopada. Jak się dowiadujemy z dniem jutrzejszym dyrekcja Kolei Elektrycznej Łódzkiej wprowadza szereg zmian w ruchu pociągów, mających na celu

przyśpieszenie kursowania tramwajów.

Pierwszym etapem usprawnienia komunikacji tramwajowej było zlikwidowanie szeregu przystanków — co już uskuteczniono w ubiegłym tygodniu. Obecnie dyrekcja K. E. Ł. szybkość tramwajów przyspiesza o 10 minut.

W związku z tem na każdej linji wycofany będzie jeden pociąg, na linji 3 zaś nawet dwa pociągi. Lukę powstałą wskutek wycofania pociągów zastąpią pozostałe pociągi przez zwiększenie szybkości.

Aby jednak nie stwarzać tłoku w godzinach rannych, obiadowych i wieczornych — wypuszczane będą na miasto tak zwane „bisy", które po godzinnem kursowaniu

wrócą do remizy.

W związku z temi zmianami dyrekcja K. E. Ł. postanowiła zmniejszyć ilość pracy z 46 godzin na 40 godzin, aby (jak twierdzi) nie być zmuszoną do redukcji personelu.

Wszystkie te zmiany wprowadzone zostaną z dniem jutrzejszym t. j. 6 listopada.

W związku z redukcją godzin zatrudnienia — bawiły w dyrekcji K. E. Ł. — delegacje związku tramwajarzy, której oświadczono, że stanowisko zarządu tramwajów jest niezłomne i na żadne ustępstwa nie pójdzie.

Wobec tego tramwajarze zwrócili się zkolei do Inspektoratu Pracy z prośbą o interwencję.

Inspektor przyrzekł zainterwenjować. Niezależnie od tego jednak od jutra tramwajarze pracować będą 40 godzin.

* * *

Jak nas informują przedstawiciele tramwajarzy, inowacja ta

napotka na duże trudności

z powodu specyficznych warunków ulicznych w Łodzi.

Nawet jeżeliby pociąg z dużą szybkością przejechał przez miasto,

utknie napewno

na ulicy Staromiejskiej i Zgierskiej, względnie Łagiewnickiej, gdzie ruch kołowy jest zupełnie chaotyczny i nieuregulowany. Wystarczy przypomnieć że nawet obecnie przy wolniejszym biegu pociągów następują często zatory i opóźnienia z powodu jazdy przeładowanych wozów ciężarowych po szynach zwłaszcza na odcinku między Placem Kościelnym a Rynkiem Bałuckim z jednej strony, a Placem Wolności z drugiej. Dopóki policji nie uda się zapomocą stosowania kar dorażnych uregulować tam ruchu kołowego, praktyczne przeprowadzenie przyśpieszenia biegu pociągów napotka na nieprzezwyciężone przeszkody.

Rozpaczliwy czyn urzędnika P. K. U.
W SKIERNIEWICACH.

Łódź, 5 listopada. Wczoraj żandarmerja łódzka powiadomiona została o samobójstwie urzędnika P. K. U. w Skierniewicach Wacława Toboli.

Tobola od dłuższego czasu zdradzał nerwowe podniecenie, lecz przyczyny tego nikt nie zdołał przeniknąć.

Wczoraj korzystając z nieuwagi kolegów wypił on większą ilość esencji octowej.

Wezwano lekarza, który po przepłókaniu żołądka umieścił go w szpitalu.

Celem ustalenia przyczyny samobójstwa

OMYŁKA PIEKARCZYKA.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 5 listopada. W dniu wczorajszym około godziny 8 wieczór w mieszkaniu rodziców przy ulicy Łagiewnickiej 46 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu solnego 17-letnia Karola Kolczycka. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł młodocianą desperatkę do szpitalu miejskiego w Radogoszczu. Stan desperatki beznadziejny. Przyczyny rozpaczliwego kroku nieustalono.

Przy zbiegu ulicy Pomorskiej i Piłsudskiego w celach samobójczych napił się jodyny 16-letni Abram Ajzenman, piekarczyk zamieszkały przy ulicy Żeromskiego 4. Ajzenmanowi udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Narutowicza został ugodzony nożem przez nieznanego sprawcę 28-letni Mordka Nuchem Wędrownik, zamieszkały przy ulicy Piłsudskiego 4. Wędrownik odniósł głęboką ranę pleców. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Limanowskiego został w bójce ugodzony nożem w pierś 21-letni Bolesław Mielczarek, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Cymera 7. Zawezwany lekarz pogotowia przewiózł Mielczarka do szpitala św. Józefa.

Zderzenie samochodu z wozem.

Zgierz 5 listopada. Dziś nad ranem na szosie piątkowskiej, pod Zgierzem, samochód osobowy Ł. D. 88.137 zderzył się z wozem niejakiego Piotra Marczaka zamieszkałego w Łodzi, przy ulicy Sierakowskiego 84.

W wyniku zderzenia wóz został zdruzgotany, a koń zabity. Marczak, wyrzucony siłą uderzenia do przydrożnego, pełnego wody, rowu - wyszedł na szczęście bez szwanku.

Również bez szwanku pozostali pasażerowie i kierowca samochodu.

Winę wypadku ponosi woźnica, który jechał po nieprzepisowej, lewej stronie szosy

Zmiany w D. O. K.
Nowy szef sztabu.

Łódź, 5 listopada. Jak się dowiadujemy dotychczasowy szef sztabu DOK IV ppułk. dypl. Świtalski Adam

opuszcza Łódź

i został powołany na nowe stanowisko do Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Jak wiadomo ppułk. Świtalski był w Łodzi prezesem Klubu Strzeleckiego.

Na szefa sztabu DOK przybył do Łodzi pułk. dypl. Alf. Tarczyński.

* * *

Popularny w sferach sportowych Łodzi kpt. Feliks Libert ukończył ostatnio wyższą szkołę wojenną i otrzymał dyplom.

Kpt. Libert przydzielony został do Biura Historycznego w Warszawie.

Po wyborze Roosevelta — kolej na prohibicję.

Ameryka chce pić!

CZY ZNIKNIE ZMORA PRZEMYTNICTWA?

Nowy Jork, w listopadzie.

Trzy wielkie plagi żerują na ciele dzisiejszej Ameryki: 1) prohibicja, czyli zakaz alkoholu, 2) stosunek do murzynów, 3) korupcja czyli łapownictwo.

Właściwie możnaby naliczyć

jeszcze ze 300 plag,

które podkopują moc siłacza amerykańskiego, ale mówimy teraz tylko o tych, które nawet ślepy zauważy. Gdy chodzimy po ulicach Chicago, Waszyngtonu, Filadelfji, etc. możemy widzieć obok szoferów taksówkowych nietylko aparat radjowy, który uprzyjemnia szoferowi i pasażerowi jazdę, lecz również żółtą blaszkę z wielkim napisem: „Wykreślić dodatek do par. 18 Konstytucji". Dodatek ten zawiera obowiązujący od lat już przeszło 10 zakaz spożywania jakichkolwiek napojów alkoholowych, włącznie z piwem i winem.

Paragraf ten przyjęty został w latach, gdy Ameryka unosiła się na lekkich falach szczęścia i sławy, a Amerykanie poczuli się władcami świata. Atoli w ciągu lat zakaz ten stał się tworem wykoślawionym, w który wierzą tylko rozmaici obłudnicy, stare panny, głosiciele fałszywej moralności

i... przemytnicy wódki.

Już pisano o tem bardzo wiele, sporządzono statystykę, udowodniono, ile szkody ponosi na tem państwo i jakie zyski zgarniają na tem przemytnicy, przyczem wszystko wyszło na skalę amerykańską, w setkach miljonów dolarów.

Gdy się bierze dzisiaj do ręki gazety, można wyczytać z krzyczących nagłówków dwie ważne sprawy: kto co powiedział o skasowaniu prohibicji, i kto komu lunał kułakiem w gębę i wygrał mistrzostwo światowe w boksie...

Wprawdzie jest w kraju 12 miljonów bezrobotnych, a w samym New Jorku 1.800.000, fabryki redukują produkcję do 4 dni w tygodniu, zakłady handlowe ulegają zamknięciu jeden po drugim — ale to wszystko gra małą rolę wobec problemu głównego, wstrząsającego całą Ameryką:

sucho czy mokro?

Można sądzić, że po zdjęciu zakazu, zapanuje prawdziwa radość, nastąpi powrót do dobrobytu, aczkolwiek — darujcie mi — wypiłem i teraz w Ameryce w ciągu jednego miesiąca więcej, niż w Europie przez cały rok.

Przyczyna jest ta, że alkohol po zakazie stał się atrakcją, oznaką bohaterstwa, rodzajem sportu w oszukiwaniu prawa. Nie wolno wam przyjmować gości,

nie częstując ich gorzkiemi kroplami,

bo poczytają to za zniewagę i waszego zaproszenia więcej nie przyjmą. A alkoholu jest tak dużo, że można w jeden dzień puścić w tan pijacki całą Amerykę, włączając w to i dwa miljony członków Ligi prohibicyjnej.

Matki posyłają dzieci po kupno puszek z ekstraktem drożdżowym, z którego gotuje się w domu mocne piwo, a gospodynie chwalą się jedna przed drugą jasnością swych napojów. Co druga zaś rodzina z dobrze urządzonem gospodarstwem,

posiada aparat dystylacyjny

do czyszczenia denaturowanego spirytusu. Każdy czcigodny obywatel szanujący prawo, należący do klubu, znający się na sporcie i moralności trzyma w tylnej kieszeni spodni metalową manierkę z jakimś trunkiem wyskokowym. Młody boy, któremu ojciec kupił własne auto, zaprasza swoją girl na spacer i oboje wracają do domu mocno pod gazem, bo jest to wszak

owoc zakazany.

Jak się rzekło, rozlega się ze wszystkich stron głos: skasować zakaz. Właściwie mówiąc znaczy to znieść perfidję, publiczne gwałcenie ustawy które demoralizuje młodzież, przyglądającą się temu, jak rodzice naruszają prawo a wszak jeden grzech pociąga za sobą drugi...

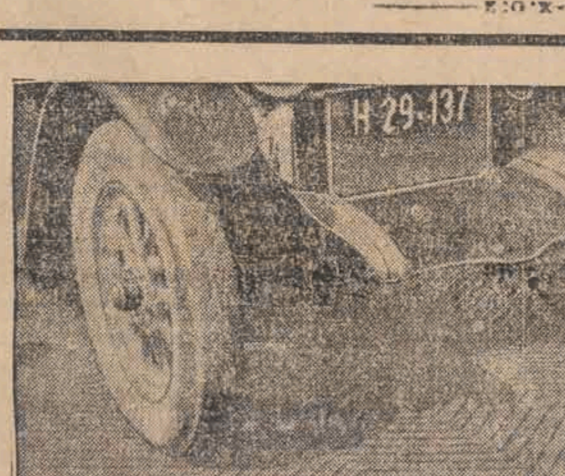
Nie należy to jednak do rzeczy łatwych. Prezydent nie może uchylić punktu Konstytucji Federalnej. Musi to najprzód być przeprowadzone w dwóch trzecich z pośród 48 stanów, ażeby przeszło w Białym Domu i by ustawa uległa zmianie. I oto rozpoczyna się historja ze wszystkiemi poszczególnemi stanami, wrzawa, w której zainteresowani są rozmaici politykierzy i bootlegerzy (przemytnicy). W szczególności ci ostatni: uchylenie zakazu położy kres miljonowym zarobkom

potężnej mafji świata podziemnego,

Skończą się własne yachty i wille, szefowie i vice-szefowie straszliwych band, które podzieliły wielkie miasta na sfery swych wpływów, którzy posiadają własne hydroplany, szmuglują szampan z Kanady, rzeką Michigan. Na skinienie szefów tych band wybiera się w niektórych miejscowościach naczelników policji i sędziów.

Rozpęta się jeszcze walka, która nie będzie ostatnią. A tymczasem pije się w Ameryce z rozkoszą, bo owoc zakazany najlepiej smakuje.

Old boy.



Niezniszczalny bruk.

W Ameryce wypróbowano przez dwa lata w najruchliwszych punktach Nowego Jorku nowy rodzaj bruku, który w ciągu tego czasu nie uległ najmniejszemu zużyciu Na beton nakładane są cienkie stalowe ruszta, które wiążą się z betonem i ochraniają go zupełnie od zużycia.

Występek stęsknionego syna.

Dramatyczna podróż do matki.

Matka zabiła ojca — sąsiedzi przygarnęli 6-letniego Petri.

Malec uczył się, dokazywał, rósł i mężniał, potem poszedł do pracy. Ale ani na chwilę nie zapomniał o matce, o jej biedzie w więzieniu i nigdy nie przestał liczyć czasu kaźni, którą odcierpieć musiała

w ciągu lat 20.

Wreszcie przyszedł upragniony dzień: Petri dowiedział się, że matka — 60-letnia już staruszka — ma opuścić mury więzienne.

Młody człowiek, chcąc ujrzeć jak najwcześniej matkę, niewiele myśląc, zabrał z kasy firmy, w której pracował, 600 lirów, kupił sobie bilet do Medjolanu i

wsiadł w pociąg.

W drodze dopiero zrozumiał, że popełnił kradzież. Natychmiast więc zatelegrafował do firmy całą prawdę i obiecał pieniądze zwrócić.

Niestety! szef firmy uprzedził już policję o „ucieczce defraudanta", wskutek czego tajni agenci pochwycili stęsknionego syna na dworcu medjolańskim.

Nie pomogły zaklęcia i przysięgi, nie pomógł nawet telegram szefa poszkodowanej firmy — sąd nie uwzględnił żadnych okoliczności łagodzących i skazał Petri

na 3 i pół miesiąca więzienia.

Matka, która przesiedziała w tych murach lat 20, krąży pod okienkiem celi swego syna, w oczekiwaniu na spotkanie z nim po 20 latach!

Aparat fotograficzny zdradził tajemnicę.

Trup w spalonem aucie.

Zarówno okoliczności morderstwa, jak jego przyczyny, jak sama osoba zamordowanego były zagadką nie do rozwiązania dla amerykańskiej policji.

Dopiero przypadek pomógł rozwiązać tę zagadkę.

Oto, jak wyglądała ta niezwykła sprawa.

29-letni Ryszard Marwell, syn bogacza amerykańskiego, zmarłego przed pół rokiem, a więc spadkobierca olbrzymiej fortuny, miał jedyną namiętność: podróże samochodem.

To też gdy pewnego dnia oświadczył w domu, że jedzie na tydzień w podróż, nikt się temu nie dziwił.

Ale już nazajutrz znaleziono 30 klm. za Chicago napół

spalone auto Marwella,

a przy kierownicy jego zwęglone zwłoki.

Sądzono początkowo, że nastąpiła tu katastrofa wybuchu i że Marwell naskutek niej spłonął, ale bliższe badanie zwłok wykazało niezbicie, że miało tu miejsce morderstwo. Zwłoki Marwella nosiły wyraźne ślady oblania naftą.

Żadne nici nie prowadziły do wykrycia mordercy.

Marwell miał przy sobie portfel grubo wypchany banknotami, złoty zegarek i kosztowny pierścień na palcu. Wszystko to pozostało nietknięte, co wykluczało możliwość mordu rabunkowego.

Badana służba zabitego zeznawała, że nie utrzymywał żadnych stosunków z kobietami. Motywy zemsty miłosnej musiały więc również odpaść.

Śledztwo szło poomacku i nie dawało żadnych rezultatów, gdy nagle...

Wśród przedmiotów, znalezionych przy zmarłym, znajdował się także

aparat fotograficzny.

Zabrano się do wywoływania zdjęć, które znajdowały się w kasetce aparatu. Sądzono, że rzucą one może jakieś światło na sprawę.

Tak było istotnie.

Wśród zdjęć było sześć krajobrazów, ale ostatnie dwie fotografie nadały zwrot tajemniczej sprawie. Przedstawiały one jednego i tego samego młodzieńca, dobrze znanego policji amerykańskiej.

Ten ptaszek, którego podobizna figurowała w albumie przestępców, nazywał się Gaspard Normann i grasował wśród złotej młodzieży nowojorskiej, naciągając i szantażując łatwowiernych.

Marwell padł najwidoczniej jego ofiarą.

Normanna aresztowano. Przyznał się do zbrodni, podając za powód gwałtowną sprzeczkę.

Fotografje przyczyniły się więc do wykrycia zagadkowej zbrodni.

Wesoły wieczór wytwornego młodzieńca.

Zdemaskowanie szczura hotelowego.

W jednym z elegantszych hoteli zachodniej dzielnicy Berlina odbywał się po obiedzie dancing.

Powszechną uwagę zwracał swą elegancją i przepięknym tańcem pewien wytworny młodzieniec. Obecne panie poprostu marzyły o tem, by je zaszczycił zaproszeniem do tańca.

Właśnie, ów młodzieniec, o którym opowiadano sobie pocichu, że jest

synem bogatego przemysłowca

z Nadrenji, odtańczył z wdziękiem tango z jedną z obecnych pań, gdy zjawił się boy hotelowy i zawezwał go do telefonu.

Tancerka była ogromnie zasmucona tem, że młody przemysłowiec nie zjawił się na następny taniec. Ale gdy przegrano fox trotta, wszedł znowu na salę i wytwornie skłonił się przed jedną z pań.

Żadna z obecnych na sali osób nie przypuszczała, że ów tak niewinnie i uczciwie wyglądający człowiek jest w istocie niebezpiecznym i poszukiwanym przez międzynarodową policję,

szczurem hotelowym

nazwiskiem Eryk Markgraf, i że ową krótką chwilę pomiędzy dwoma tańcami zużył na włamanie do jednego z pokojów, skąd wyszedł z obfitym łupem.

Na ten pomysł nie wpadłaby może i sama policja gdyby Markgraf sam się nie zdradził.

Nie opuścił on dancingu przez całą noc, tańczył zawzięcie dalej nawet wówczas, kiedy służba hotelowa została zaalarmowana okrzykami mieszkańców okradzionego pokoju. Ale na jego nieszczęście, nietylko tańczył: pił obficie przy bufecie baru hotelowego.

Dobrze już podochocony zaczął wyciągać z kieszeni biżuterję, zdobytą w pokoju hotelowym i ofiarowywać

swej przygodnej tancerce.

Damie owej wydało się to podejrzane i wróciwszy do stolika, powiedziała o swem spostrzeżeniu mężowi. Mąż zawiadomił zarząd hotelu.

Markgrafa ujęto. Znaleziono przy nim cały łup, z taką maestrją zdobyty między dwoma tańcami.

J. Kessel

Książęce Noce

24

POWIEŚĆ — Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

W pensjonacie starej panny Mesureux w cichej uliczce paryskiej zamieszkali emigranci rosyjscy z szoferem (poprzednio lekarzem) Szuwałowem na czele.

Mieszkała tam też Natalja Borysowna ze swoją piękną i nieprzystępną siostrą Heleną, i dziennikarz Aleksy Dmitrycz ze swoim ciężko chorym synem Wasią. Podczas Sylwestra rosyjskiego urządził emigrant książę Fedor Aszkeliani ucztę. Pod wpływem chwilowych nastrojów Helena z litości ogłosiła zaręczyny z Wasią. Książę Aszkeliani po stracie wszystkich pieniędzy wstąpił do trupy kaukaskich dżigitów i zaprosił na przedstawienie wszystkich byłych współmieszkańców pensjonatu.

Książę Fedor na czele kozaków dokazywał cudów zręczności Helena poddała się zupełnie jego urokowi.

W nocy wkradł się do sypialni Heleny, która mu uległa bez oporu.

Helena wyprowadziła się do niego do hotelu.

Podczas ćwiczeń Fedor uległ złamaniu nogi. Helena zawiozła Fedora do kliniki prywatnej, gdzie jej siostra Natalja była pielęgniarką.

* * *

Jakież radosne, bogate było tamto życie, jak łatwo swobodnie i mile płynęły dni. I cała przeszłość mieściła się teraz w tym oto najnędzniejszym w klinice pokoju, gdzie spała śmiertelnie zraniona dziewczyna.

Bo teraz, bardziej niż kiedykolwiek, wydawała się ona Natalji Borysownie małą, dumną dziewczynką, która zbyt wcześnie zetknęła się ze srogiem życiem. Nie była temu winna, ani Fedor także.

Natalja Borysowna myślała o nim bez żalu. Miała zbyt wielki dar wnikania w dusze innych, by nie rozumieć, że Aszkeliani otrzymał w Rosji jedynie powierzchowne wykształcenie i trochę przesądów. Pozatem był tylko nieopanowanym, nieznającym hamulca dżigitem.

Może, gdyby spotkał Helenę przed światową katastrofą, byłby się zawahał. Ale tu... przecież to, że zeszło się ze sobą dwoje rozbitków, było zupełnie naturalne.

Co teraz będzie? I co będzie z Wasią, który o niczem jeszcze nie wie?

Dzwonek wiszący nad łóżkiem Natalji Borysowny zadźwięczał ostro. Helena wyprostowała się gwałtownym ruchem.

— Co to, Natasza, — szepnęła przestraszona, — co się stało?

— Nic, kochanie, jakiś chory. Jestem dyżurną dzisiejszej nocy.

Natalja Borysowna spojrzała na tablicę dzwonków. Trzeba było iść do jakiegoś gderliwego i niegrzecznego starca.

— Będę zajętą przez dwie godziny, — powiedziała. — Rozbierz się, droga i śpij spokojnie.

Helena spała tak dobrze, że gdy się obudziła, Fedor od dwu godzin miał już nogę w gipsie.

Przyjął Helenę, zdradzając pewne zakłopotanie i uległość; takim był od chwili, kiedy klacz przygniotła mu nogę.

— To doprawdy głupie, — rzekł. — U nas w górach strzelano już do mnie ze sześć razy. Byłem w Prusach Wschodnich, w Karpatach podczas odwrotu z Polski. Wyszedłem z tego nawet niedraśnięty. I oto zwierzę łagodne jak owieczka, skazuje mnie na leżenie w łóżku. I to właśnie teraz!

— Niech się pan uspokoi, — odpowiedziała Helena. — Co powiedział chirurg?

— Zupełnie to samo, co nasz doktór, słyszała pani wczoraj?

Podobnie jak Helena, tak i Fedor unikał obecnie bezpośredniego „ty" w rozmowie. Był tylko jeźdźcem wysadzonym z siodła. Co do niej widząc go tak uległym i cichym, kiedy wszelkie stosunki fizyczne stały się między nimi niemożliwe, poczuła dla niego jakąś dziwną przyjaźń, podobną do owych uczuć bohaterskich i intymnych, które tak zbliżają dwoje wykolejeńców Czy nie jeden i ten sam dzień zadecydował o ich wspólnym upadku? To nic że ów wstyd za siebie samego, który odczuwali pochodził z różnych źródeł. Helena dojrzała w oczach Fedora wyraz tego samego cierpienia, jakie odczuwała sama. Chciaż Natalja Borysowna okazywała jej tak wiele miłości, poczuła się bardziej swobodna w towarzystwie księcia, niż siostry.

Instynktownie zbliżała się ku tym, wobec których nie czuła zażenowania. Wymagała tego jej duma, którą brała za pokorę.

— Musimy zobaczyć, — rzekła do Fedora, — ile pan ma pieniędzy.

— Dokładnie nie wiem ale niewiele. Proszę przejrzeć mój portfel.

Helena przeliczyła: trzy banknoty po sto franków i trochę drobnych. Fedor, który uniósł się trochę aby wzrokiem śledzić jej ruchy, opadł na poduszki jeszcze bardziej przybity.

— Tak to niewiele, — rzekła półgłosem Helena, zdając sobie sprawę z nieostrożności, jaką popełniła, każąc przewieźć Fedora do tego zakładu, gdzie pielęgnacja napewno jest bardzo kosztowna.

— Proszę się o mnie nie niepokoić, błagam panią, — rzekł Fedor. — Będzie mi to zupełnie obojętne, jeśli przewiozą mnie do szpitala.

— Niema o tem mowy, zostanie pan tutaj aż do wyzdrowienia.

Jeszcze raz demon Heleny stał się jej przewodnikiem. Uważała się za tak upadłą, że go nie poznała.

Silne charaktery posiadają pewne cechy nie dające się spaczyć. Te właśnie są najniebezpieczniejsze, gdyż nie pozwalają na kompromisy, tak ułatwiające życie. Taką właśnie cechą Heleny było poczucie honoru w stosunku do siebie samej. Jedno zdanie, które wyrwało jej się podczas sylwestrowej nocy, narzuciło jej zaręczyny z Wasią. Fakt, że przywiozła Fedora do kliniki zobowiązywał ją do utrzymania go tam. Jakim sposobem to uczyni, nie wiedziała jeszcze (i wogóle wydawało jej się, że nie znajdzie żadnego, bo ledwie mogła sobie zapewnić byt) — ale nie myślała o tem wcale. W tej chwili była zadowolona, widząc, że Fedor nie oponuje. Sprawiało jej to jakąś tajemną radość i dawało odwet za tę władzę, jaką miał nad nią.

— Przedewszystkiem pójdę do hotelu by zawiadomić, że pan zwalnia pokój, — rzekła, — i każę przynieść rzeczy pana tutaj. Potem pójdę pożegnać pannę Mesureux.

— Ale gdzie pani będzie mieszkać? — spytał, nie ukrywając ciekawości Fedor.

— Pomieszczę się razem z Nataszą. W razie potrzeby kanapa, która tu stoi, też mi wystarczy.

Śledził za nią wzrokiem wdzięcznego psa, który raz na zawsze zaniechał zrozumienia swej pani.

Natalja Borysowna uradowała się odnalazłszy na twarzy Heleny tę energję, która jak sądziła, załamała się zupełnie, ale kiedy pojęła w jakiem położeniu materjalnem znalazła się Helena, zbladła i zadrżała.

— Bezwątpienia, kochanie dobrześ zrobiła: — rzekła nieśmiało. — Ale tu przedstawiają rachunki co tydzień i są bardzo bezwzględni.

Nie dodała że to za jej poręczeniem przyjęto Fedora bez żadnego zaświadczenia, ale Helena odgadła to z jej twarzy.

— Nie martw się kochanie, mamy jeszcze pięć dni przed sobą.

Natalja Borysowna pokiwała głową ze smutnym uśmiechem i szepnęła:

— Potrafisz ufać losowi, jak dżigici.

Nie było w tych słowach żadnej ironji ale Helena, obdarzona tak żywą wrażliwością, nie mogła ich już zapomnieć.

— Zobaczymy, — odpowiedziała wyzywająco, źle ukrywając rozdrażnienie.

Z początku wypadki zdawały się świadczyć o tem, że miała rację. Po południu przyszło dwóch kozaków odwiedzić Fedora, przynieśli mu pieniądze za przedstawienie w Paryżu i składkę dla niego, zebraną wśród kolegów. Fedor nie licząc oddał całe pieniądze Helenie.

Było już czem zapłacić koszta operacji i dwa tygodnie utrzymania. Ale książę zażądał żeby Helena wzięła pokój równie dobry, jak i jego. Jego żądanie było tak stanowcze że Helena musiała się poddać. Już po uregulowaniu pierwszego rachunku nic nie zostało.

Wiedziała tylko o tem Helena, bo Fedor nie umiał zrobić najmniejszego obliczenia, a Natalja Borysowna nie wiedziała, ile Fedor dostał pieniędzy.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W wydziale zdrowia magistratu warszawskiego odbyła się konferencja z udziałem interesowanych czynników w sprawie reorganizacji opieki nad matką i dzieckiem w Warszawie. Obecnie opiekę tę roztacza 25 poradni, z których 9 jest miejskich, inne należą do organizacyj społecznych. Poradnie te nie są właściwie rozmieszczone, wskutek czego w jednem miejscu udzielają one zbyt mało porad, w innych dzielnicach jest zbyt wielki napływ ubiegających się o porady. Wobec tego nasunął się wniosek racjonalnego rozmieszczenia poradni. W najbliższym czasie postulat ten będzie wprowadzony w życie w roku 1931 udzielono 80,685 porad, z czego na poradnie miejskie przypada 44.684. Wywiadów pielęgniarskich dokonano 37.720, z czego przez poradnie miejskie 26,572. Ogółem poradnie roztoczyły opiekę nad 7.610 osobami, z czego poradnie miejskie 4,167.

* * *

W teatrze Wielkim odbyła się premjera operetki Heubergera pod tyt. „Bal w operze". Obsadę tej nowości tworzą pp.: Olgina, Szczepańska, Orłowska, Przygodzka, Terenkoczy, Dobosz, Popławski, Krzewiński i Szczepański. Reżyserja Feliksa Kuligowskiego, kierunek muzyczny Jerzego Silicha. Operetkę ilustrują liczne tańce, w których bierze udział cały zespół baletowy na czele z primabaleriną p. Haliną Szmolcówną. Tańce układu baletmistrza Piotra Żajlicha.

* * *

Bardzo ciekawy objaw notują ostatnio kupcy stołeczni. Mianowicie, organizacje pracownicze usiłują wpływać na swych członków, aby powstrzymywali się od kupna na raty. Organizacje pracownicze tłumaczą swą akcję tem, że urzędnicy czy pracownicy, mając możność łatwego nabywania towarów na raty, zadłużają się nieopatrznie, nie mogąc następnie wybrnąć z długów. W miarę też swych sił, organizacje pracownicze starają się drogą samopomocy udzielić potrzebnej pożyczki gotówkowej na kupno niezbędnych towarów, byle tylko członkowie ich organizacji nie nabywali na spłaty. Wskutek tej akcji zmniejszyły się bardzo obroty w handlu detalicznym, obliczonym zwłaszcza na sprzedaż ratową. W hurcie natomiast obroty zmalały już od paru miesięcy, wskutek znów akcji przemysłu, nie udzielającego firmom kredytu. Towar bowiem kupiec może obecnie otrzymać tylko za gotówkę. W nielicznych tylko bardzo rzadkich wypadkach firma uzyskuje kredyt w wysokości 10 procent wartości nabywanego towaru. Po czasach „wekslowych" i „wolnego rachunku" powróciliśmy do okresu tranzakcji tylko za gotówkę. Kupcy jednak bardzo narzekają na ten stan rzeczy, wskutek wielkiego zmniejszenia się obrotów.

* * *

W z. m. tramwaje miejskie w Warszawie przewiozły 16,403.408 pasażerów za biletami jednorazowemi, w październiku r. z. 18,573.294, we wrześniu r. b. 15,726.157. W październiku r. b. w porównaniu z paździermikiem r. z. frekwencja spadła o 10.06 proc. w październiku r. b. w porównaniu z wrześniem r. b. zwiększyła się o 4,36 proc. Dotychczasowe różnice „in minus" w porównaniu z r. z. były większe i dochodziły do 16 proc.

GUMOWA PAŁKA I SZABLA.

Hałaśliwa noc w piwiarni.

Z Wilna donoszą:

3 posterunek policji zaalarmowany został wiadomością, że w piwiarni przy ul. Połockiej Nr. 9 wynikła bójka.

Bójka przybrała poważny charakter, bowiem w ruch poszły kufle, noże

i inny inwentarz piwiarni.

Po otrzymaniu tej wiadomości na miejsce wypadku niezwłocznie wydelegowano posterunkowego Edwarda Woźniaka, który po przybyciu na miejsce awantury przystąpił do uspokajania rozgorzałych namiętności.

Podczas jego interwencji jeden z uczestników bójki, a mianowicie niejaki Kazimierz Sempliński zamieszkały przy ulicy Trakt Batorego Nr. 44 wydobył z pochwy swego brata kaprala W. P. szablę i rzucił się na posterunkowego usiłując uderzyć go nią w głowę. Na szczęście jednak posterunkowy nie tracąc orjentacji szybkiem uderzeniem laski gumowej w rękę napastnika

wybił mu szablę.

Wkrótce na miejsce wypadku przybył jeszcze jeden posterunkowy przy pomocy którego udało się awanturę zlikwidować. Krewkiego Semplińskiego zatrzymano i osadzono w areszcie policyjnym do dyspozycji władz śledczych.

KRATECZKI.

Jak płacić komorne?

Nieudany podstęp.

Spryt to jest więcej niż rozum. Znam ludzi mądrych, klepiących biedę, życiowych niedołęgów, którzy sobie nie mogą nigdy z niczem dać rady i znam ludzi dość głupich, ale sprytnych, którzy nietylko potrafią wybrnąć z każdej sytuacji, ale zawsze urządzić się tak, aby życie ich było możliwie szczęśliwe.

Rzecz prosta, tej zasady nie można i nie należy generalizować, gdyż nie każdy głupiec jest sprytny, ale zdarzają się tacy. Osobiście wolę mieć zawsze do czynienia z człowiekiem mądrym i sprytnym, co jest przyjemniejsze.

Każdy łodzianin naturalnie uważa się za człowieka niesłychanie sprytnego i w każdem pytaniu doszukuje się ukrytego podstępu.

— Jak się panu powodzi?

— Dlaczego pan o to pyta?

— Z życzliwości, z przyzwyczajenia, ale dlaczego pana to dziwi?

— Bo nikt bez powodu nie zadaje takich pytań. Jak ja panu powiem, że mi się powodzi dobrze, to pan może o tem powiedzieć w Urzędzie Skarbowym i wymierzą mi większe podatki. Jak panu powiem, że mi się powodzi źle, to pan to może powiedzieć moim dostawcom i stracę kredyt. To co ja mam panu powiedzieć.

— Powieś się pan ze swoją filozofją i rezygnuję z dowiedzenia się, jak się panu powodzi.

To są łodzianie. Dlatego nigdy nie pytam nikogo jak mu się powodzi, nie chcę bowiem słuchać głupich odpowiedzi, a pozatem w gruncie rzeczy nic mnie to nie obchodzi. Grunt, żeby mnie się powodziło!

POKWITOWANIE.

Jan Benedykt mieszka w domu Walerjana Kacprzaka przy ulicy Skierniewickiej. Benedykt uważa się za człowieka sprytnego i dlatego nie płaci zupełnie komornego, uważając że „sprytem" swoim potrafi się tak urządzić, aby mieszkać i nie płacić.

Benedykt czekał z przeprowadzeniem swych planów na odpowiednią okazję, dopóki bowiem Kacprzak przez dłuższy czas przychodził osobiście po komorne, Benedykt nie miał okazji do zrealizowania swego „genjalnego" pomysłu.

Wreszcie 21 marca r. b. Kacprzak wiedząc, że i tak od Benedykta nic nie wyciągnie, nie poszedł sam lecz posłał do kiepskiego lokatora służącą z zapytaniem, czy Benedykt wreszcie zapłaci. Benedykt oświadczył służącej, że owszem, zapłaci, ale niechaj ona przedtem przyniesie pokwitowanie. Służąca wróciła z pokwitowaniem, które Benedykt wyrwał jej siłą z ręki a następnie awanturująca się służącą wyrzucił za drzwi. Naiwny lokator sądził, że na tem sprawa się skończyła i że będąc w posiadaniu pokwitowania ma dowód, że zapłacił za komorne.

Że było inaczej, przekonał go wyrok Sądu Grodzkiego, mocą którego Jan Benedykt skazany został na trzy tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

TEATR KAMERALNY.

REMBRANDT NA SPRZEDAŻ.

Farsa w trzech aktach Pawła Franka.

Wystawienie nienadzwyczajnej farsy Franka przez Teatr Kameralny usprawiedliwia całkowicie moment jej szczególnej aktualności, sztuka bowiem, której akcja toczy się wokoł sprzedaży falsyfikatów dzieł sztuki jest zabawną ilustracją do zakupionego niedawno przez ławnika Smolika obrazu Wierusz—Kowalskiego.

Wesołość tej sytuacji nadrabia braki sztuki która wprawnie jest już pewnym postępem w repertuarze Teatru Kameralnego, ale wiele jej brakuje do doskonałości.

Imćpan Ganz, zwący się Ganzonim jest handlarzem dzieł sztuki i bohaterem komedji która właściwie powinna się nazywać „Wszystko naopak". Wszystko bowiem okazuje się czemś innem, niż zdawało się, że jest. A więc Ganzoni nie jest Ganzonim, tylko Ganzem, falsyfikat nie jest falsyfikatem, księżna nie jest księżna, książę nie jest księciem przewodnik nie jest przewodnikiem, kamerdyner nie jest kamerdynerem, farsa nie jest .. farsą, chociaż posiada wiele dowcipów, mniej lub więcej zabawnych jest, jednak nawet jak na farsę zbyt nieprawdopodobną, za wyjątkiem dziedziny falsyfikatów.

Sztukę żywo i barwnie wyreżyserował p. Szletyński jednocześnie kapitalny odtwórca roli „Willjama".

P. Michał Znicz nie znalazł dla siebie wielkiej roli do popisu, starając się własnemi „gierkami" uzupełnić braki autora. Uroczo wyglądały pp. Morska i Wasiutyńska. Doskonałym księciem był p. Brodziewicz — nigdy niezawodzący rasowy amant. Wyróżnić również należy m. in. pp Winawera (świetnie pomyślany i wykonany jedyny nie — falsyfikat tej komedji — van Rangen) Balcerzaka, Gurynowicza i Modrzeńskiego (doskonały profesor).

Dekoracje p. Jarockiego i tym razem były arcydziełem.

St. Sap.

Usłużny pies dozorcy.

Przyniósł swemu panu płaszcz i modne ubranie.

Z Katowic donoszą:

Pomocnicy sklepowi Stanisław Matecki z Król. Huty i Karol Krawczyk z Lipin, zatrudnieni w wielkim sklepie konfekcyjnym kupca Kamińskiego przy ul. Wolności w Król. Hucie, dopuszczali się systematycznych kradzieży płaszczów i ubrań ze sklepu swego chlebodawcy. Najlepiej rozwijał się „interes" porą zimową. Wtedy bowiem „ekspedjenci", korzystając z ciemności,

wynosili konfekcję,

oczywiście, najlepszego gatunku, na opustoszałe podwórze, gdzie chowali je pod płotem. Po zamknięciu składu zabierali oni swój łup do mieszkania Mateckiego, a stamtąd towar wedrował do Tarnowskich gór, gdzie Leib Mirowski, handlarz targowy nabywał go za „odpowiednią" cenę.

Tak „szedł" interes przez długi czas ku zadowoleniu „cichych wspólników", którzy jednak nigdy nie przypuszczali, że zwykły pies podwórzowy doprowadzi ich do „bankructwa".

Pewnej nocy na wiosnę b. r., stróżowi Piotrowi Bednarkowi, pilnującemu podwórza budowli Urzędu Skarbowego, przyniósł pies w pysku... elegancki płaszcz damski, a w chwilę później „modne" ubranie. Zdziwiony stróż zameldował o tem policji, która ustaliła, że rzeczy te pochodzą ze sklepu p. Kamińskiego. Powiadomiony o tem właściciel sklepu stwierdził wówczas ze zgrozą brak garderoby,

wartości 30.000 zł.

Dasze dochodzenia wykazały, że sprawcami systematycznej kradzieży garderoby byli jego ekspedjenci Matecki i Krawczyk, którzy przyciśnięci do muru, przyznali się do wszystkiego oraz wydali nazwisko swego pomocnika, Jana Dąbkowskiego, oraz pasera Mirowskiego.

Epilog tej sprawy rozegrał się przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie, który skazał Mateckiego i Krawczyka na karę więzienia po 10 miesięcy, Dąbkowskiego na miesiąc, a Mirowskiego za paserstwo na 4 miesiące więzienia z zastosowaniem amnestji.

Arystokraci świadkami oszustów.

Sensacyjny proces w Gdyni.

Z Gdyni donoszą:

Dnia 16 b. m. rozpocznie się w Gdyni proces przeciwko dyrektorowi i założycielom oszukańczego przedsiębiorstwa pod nazwą „Morski Koncern Handlowy".

Na ławie oskarżonych zasiądą: Klemens Pawluk, Józef Łaszkiewicz i Jerzy Stecki. Dwaj pierwsi przebywają od szeregu miesięcy w więzieniu śledczem.

Akt oskarżenia zarzuca im, że pod firmą „Morski Koncern Handlowy" w czasie od listopada 1931 roku do lutego 1932 r. narazili na straty

różne firmy

i osoby na sumę 140 tysięcy złotych i prowadzili nieodpowiednio księgi handlowe.

Na rozprawę, która rzuci wiele światła za kulisy przeróżnych koncesyj oraz „interwencyj" wpływowych dziś osób powołano 45 świadków, między nimi Franciszka ks. Radziwiłła, Stefana hr. Tyszkiewicza, p. Orlanickiego-Poczobuta i dr. Hącię. Proces potrwa przynajmniej 3 dni.

Płacz i śmiech dziecka

na sali sądowej.

Ze Lwowa donoszą:

Przed Trybunałem przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Iwanowi Bachowskiemu i żonie jego Olenie z Kiernicy, oskarżonych o zbrodnię podpalenia. Jest to druga z rzędu rozprawa przeciwko wyżej wymienionym, gdyż pierwszą odroczono celem zbadania przez psychjatrów

stanu umysłowego oskarżonej.

Akt oskarżenia zarzuca Bachowskiej, że podpaliła zagrodę swej sąsiadki Ewy Worobec w tym celu by ogień przerzucił się następnie na dom należący do brata jej Michała Błaszczaka, do którego żywiła nienawiść za to, że w spadku po matce więcej otrzymał od niej.

Bachowskiego oskarża prokuratura o współudział w podpaleniu

przez nakłanianie żony

i dostarczenie jej materjałów palnych.

Psychjatrzy po zbadaniu oskarżonej oświadczyli, że jest umysłowo niedorozwinięta, jednak za czyn swój może odpowiadać.

Rozprawa obfitowała w szereg ciekawych momentów. Oskarżona, która odpowiadała z wolnej stopy, przyszła na rozprawę z dzieckiem, które chodziło po sali sądowej,

płakało i śmiało się naprzemian.

Następnie Bachowska podczas przerwy chciała uciec schwytał ją jednak posterunkowy.

Rozprawa przeciągnęła się do późnego wieczoru. Sędziowie przysięgli potwierdzili pytanie główne co do oskarżonej z tem jednak, że działała nie zdając sobie sprawy z następstw podpalenia. Pytanie co do winy Bachowskiego zostało potwierdzone 11 głosami.

Trybunał skazał Bachowską na 18 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na trzy lata Bachowskiego zaś skazano na trzy lata więzienia.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, piątek.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom meteor. dla komunik. lotniczej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 12.55 Urz. kom. PIM. 13.00 Tr. z Placu Unji Lubelskiej w Warszawie, uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci poległych lotników. 15.40 Komunikat gospodarczy, 15.50 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 16.00 Odczyt, 16.15 Angielski (Linguaphone). 16.30 Pieśni w wyk. J. Kiepury. 16.40 Przemówienie p. t. „11 Listopada", wygł. Gen. E. Rydz-Śmigły. 17.00—17.55 Koncert Ork. Repr. Pol. Państw., W przerwie: Kom. dla żeglugi i rybaków. 17.55 Program na dzień nast. 18.00—19.00 Koncert popularny. W przerwie: wiadomości bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Przegląd roln. prasy krajow. i zagranicznej" z Wilna. 19.30 Feljeton p. t. „Pokojowość Rzeczpospolitej Królewskiej", wygł. red. St. Poraj. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Prof. Jachimecki omówi program koncertu symfonicznego. 20.15 Koncert symfoniczny. W przerwie: Kwadrans poetycki p. t. „Poezja 11-go listopada", wygł. p. Z. Kisielewski. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.45 Dod. do Pras. Dz. Radj.. 22.55 Urz. Kom. PIM. i komun. policyjny. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

CYRILLE VALDI.

Schadzka ze śmiercią.

Zawiera się niekiedy bardzo oryginalne znajomości podczas podróży okrętem, i jest to właśnie jedna z największych ich przyjemności.

Kilka lat temu jechałem okrętem z Sydney do Auckland. Przedstawiono mnie pewnej damie, już po pięćdziesiątce, pomimo to niezwykle czarującej dla wielkiej jej uprzejmości i niewyczerpanego dobrego humoru.

Czas częstokroć dłuży się na morzu. Prowadziliśmy więc długie rozmowy, i wkrótce nawiązała się pomiędzy nami nić szczerej sympatji.

Pani Vanigan była wdową i osobą bardzo zamożną. Podróżowała niemal po całym świecie. Co trzy lata odwiedzała Europę, wobec szczególnej predylekcji dla morskich podróży.

— Tym razem, — rzekła mi pewnego wieczora, gdy leżaki nasze znalazły się obok siebie na pokładzie, — jadę do Nowej Zelandji nietyle po to, by ją zwiedzić raz jeszcze, ponieważ znam ją bardzo dobrze, ale dlatego, by kilka dni spędzić na otwartem morzu. Jeździłam już do Numei, na wyspy Samoa i dalej jeszcze, tylko z umiłowania morza. Jest takie kojące!

— A nie obawia się pani katastrof okrętowych?

— Ja? Tyle już goniłam za śmiercią, że wkońcu uciekła przede mną. Zdaje mi się, że wystraszyłam ją. W każdym razie jestem przekonana, że pozostawi mnie w spokoju jeszcze na szereg lat. A przynajmniej pragnę w to wierzyć.

Moje zdumienie zabawiło ją. Zaśmiała się wesoło i jasna, jak młoda dziewczyna. W świetle księżyca srebrzyste jej włosy nabierały delikatnych odcieni.

— To cała historja, — zaczęła p. Vanigan, — zdolna zainteresować tylko cudzoziemca, w Australji bowiem pamiętają ją wszyscy moi ziomkowie. W gruncie rzeczy jest to historja mojej młodości.

„Jestem podrzutkiem. Członkowie mojej rodziny — wielkiej rodziny ludzi bezdomnych — nigdy nie są bogaci. Byłam biedna. Gdy doszłam do wieku, w którym zarabiać można na życie, nauczono mnie pracować.

„Obrałam zawód modystki, ponieważ wolałam dotykać wstążek, kwiatów i piór, niż maszyn do pisania i aparatów telefonicznych. Pomimo względnie niewielkiej odległości od Sydney, życie w Newcastle, gdzie mieszkałam stale, było zupełnie prowincjonalne. Dwadzieścia pięć tysięcy mieszkańców i klientki, pozbawione wszelkiej kokieterji Innemi słowami: żadnych widoków na przyszłość. Pomimo to spędziłam tam jeszcze sześć lat przy tej pracy, znajdując zapomnienie mej samotności i smutnych warunków tylko w lekturze. Zamiłowanie do książek nie pozostało bez wpływu na moje usposobienie, romantyczne z natury. W małym pokoiku skromnego pensjonatu, zastępującego mi dom własny, marzyłam niekiedy godzinami. Iluż to w snach moich widziałam wspaniałych rycerzy w żelaznych zbrojach z pióropuszami na hełmach, śpieszących na odsiecz damy swego serca, uwięzionej za grubemi murami. Mury, otaczające mnie samą, były szczególnie niedostępne: tworzyły je — moja bieda, mój brak stosunków, rodzaj mojego zajęcia. Nie było dla mnie rycerza. Wiedziałam, że nie zjawi się nigdy. Nie byłam brzydsza od innych dziewcząt. Gdybym mogła mieć cienką bieliznę, ładne suknie, klejnoty, ręce nie zniszczone igłą, niewątpliwie byłabym się czuła szczęśliwą, ale dość mi było spojrzeć na moje zniszczone rękawiczki, podzelowane obuwie, skromną bransoletkę, by poczuć zniechęcenie i pragnienie śmierci.

„Z biegiem czasu moje znużenie życiowe stało się tak silne, że postanowiłam skończyć z sobą. Stworzona — jak mi się zdawało — po to, by rozkazywać, być obsłużona, pieszczoną, otoczoną zbytkiem, znieść już nie mogłam ciężaru skuwających mnie łańcuchów mierności, graniczącej z biedą. I oto, co postanowiłam: pracować do ostatka sił, by zdobyć znaczniejszą sumę naprzykład dwieście funtów szt., za te pieniądze żyć kilka dni w dostatku, a potem popełnić samobójstwo.

„Trzeba było czterech lat niemal nieustannej pracy — dniem i nocą — aby uzyskać sumę wymarzoną, kosztem odmawiania sobie wszystkiego. Kończyłam wówczas lat dwadzieścia pięć. Ku wielkiemu zdumieniu modystki, która mnie zatrudniała, pożegnałam ją, a o zamiarach moich zwierzyłam się tylko koleżance mojej, Jenny, jedynej istocie na świecie, która okazała mi szczere przywiązanie i starała się daremnie odwlec mnie od powziętego postanowienia.

Rozpoczęłam więc zwiedzanie najlepszych magazynów w Newcastle, zakupując z pasją bieliznę, jedwabne pończochy, eleganckie obuwie, stroje, które w nieświadomości mej uważałam za szczyt elegancji i zbytku. Zauważyłam jednak, że zakup biżuterji zrujnowałby mnie do ostatniego pensa. Postanowiłam stąd w potrzebie zastąpić klejnoty kwiatami. Zdziwiona własnem przeistoczeniem, przeglądałam się we wszystkich lustrach i — naprawdę — nie byłam niezadowolona z siebie.

„Nazajutrz przybyłam do Sydney. Ale tutaj spotkała mnie niespodzianka. Na peronie dworca czekało na mnie kilkunastu reporterów i fotografów. Przerażona moją wyprawą Jenny udała się do policji, i dzięki prasie historja moja przestała być tajemnicą. Dziennikarze zarzucali mnie pytaniami. Obecny wraz z nimi dyrektor music-hall'u zaproponował mi wystąpienie z odczytem o powodach mego postępowania.

Obiecane mi przez niego dwieście funtów szt. skusiły mnie. Pomyśl pan tylko: potrzebowałam czterech lat dla zebrania podobnej sumy, a otrzymać ja miałam za jeden wieczór. Przemawiałam odważnie w ciągu całej godziny, przerywana co chwilę przez okrzyki publiczności Wyrzucano mi brak odwagi, lenistwo i blagę.

— „Dowiodłam, — tłumaczyłam im, że umiem pracować, lecz życie mi zbrzydło, i zabiję się!"

„Jednak oszczędności moje rosły, zamiast zmniejszać się z czasem, bowiem angażowali mnie kolejno inni jeszcze dyrektorzy różnych lokali. Odkładałam spotkanie z śmiercią z dnia na dzień i tygodnia na tydzień. W międzyczasie zainterwenjowała policja, przerywając moją karjerę konferensjerki, uznając ją za niemoralną z powodu zamiarów, jakie ogłaszałam.

„Gdy po raz ostatni ukazałam się na scenie, wyznaczając ostateczną schadzkę ze śmiercią na następny czwartek po wieczorze spędzonym na dancingu, z widowni podniósł się głos tęgiego, solidnej budowy, mężczyzny, lat około trzydziestu.

— „Nie! nie! — wołał — bo jeżeli pani zechce, może zostać moją żoną.

„Był to mr. Vanigan, mój mąż w przyszłości. Nie przypominał niczem rycerza mych snów lub królewicza z bajki, ale był człowiekiem wspaniałomyślnym, wesołego usposobienia, zacnego charakteru i dobrego serca, a jego fabryka włókiennicza prosperowała wspaniale.

— Odpowiem panu w czwartek, — odrzekłam.

„I ponownie, — dokończyła miła Australka z uśmiechem, — śmierć nie stawiła się na schadzkę. A odtąd pragnę z całego serca, by nie pamiętała jeszcze długo o spotkaniu ze mną."

Tłum. L. M.

SPORT.

Generał Rouppert zdobył P. O. S.

Piękny przykład dla młodzieży.

Wiceprzewodniczący Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, generał dr. Stanisław Rouppert, zdobył w tych dniach złotą Państwową Odznakę Sportową.

Ponadto — generał Rouppert zdobył również bronzową odznakę strzelecką oraz bronzową i srebrną odznaki łucznicze.

Fakty powyższe są doskonałym przykładem, dawanym zgóry naszej młodzieży, że w wychowaniu fizycznem winna iść po linji wszechstronności, nie lokując wszystkich swoich ambicji w zawodnictwie.

Godzi się zaznaczyć, że Państwowa Odznaka Sportowa jest swego rodzajem dyplomem zdrowia i sprawności fizycznej, o jaki ubiegać się winni wszyscy obywatele Państwa.

x:o:x

Przypuszczalny skład Polski

na mecz z Niemcami.

Przypuszczalny skład reprezentacji Polski na mecz z Niemcami (Dortmund, 13 b. m.) przedstawia się następująco: od wagi muszej do ciężkiej — Polus, Forlański, Sipiński, Arski, Chmielewski, Majchrzycki, Tomaszewski i Wocka.

Skład ten może jeszcze ulec zmianie w zależności od wyników walk eliminacyjnych, jakie odbędą się dziś, w sobotę, w Poznaniu.

W walkach tych wystąpią następujące pary:

Rogalski — Misiorny, Polus — Śmiech, Forlański — Łaskółowski i Sipiński — Wolniakowski, Majchrzycki—Garncarek, Chmielewski — Hanske, Karpiński — Tomaszewski, Wocka — Stibbe.

Walki eliminacyjne w obozie bokserskim.

Wiązanka krótkich wiadomości.

Rozgrywki ligowe po 2-tygodniowej przerwie zostają wznowione; w najbliższą niedzielę spotkają się: w Warszawie Warszawianka — Warta na boisku Legji, w Siedlcach 22 pp. — Cracovia, we Lwowie Czarni — Ruch, w Krakowie Wisła — Pogoń: pozatem w Poznaniu pierwszy mecz finałowy o wejście do Ligi Legja — Podgórze.

W obozie bokserskim w Poznaniu trenuje obecnie 19 bokserów; dzisiejsze eliminacje zapowiadają się niezwykle ciekawie.

Jackie Brown, bokser angielski, zdobył mistrzostwo świata wagi muszej, bijąc Francuza Young Pereza.

Akademicy polscy startują na narciarskich akademickich mistrzostwach Europy w St. Moritz w dn. 5—8 lutego; do chwili obecnej zgłoszonych jest 10 narodów.

Hokejowe mistrzostwa Europy, które odbędą się w Pradze w dn. 18—26 lutego, zapowiadają się pod względem zgłoszeń imponująco: udział swój zgłosiły; Anglja, Francja, Czechosłowacja, Niemcy, Polska, Rumunja, Węgry; Austrja, Szwajcarja, Szwecja i Belgja. Jeśli jeszcze uwzględnić

reprezentacje Kanady i Ameryki,

które już w początku stycznia przybywają do Polski — to jakże smutnie i śmiesznie wygląda obsada hokejowa ostatniej olimpjady w Lace Placid.

x:o:x

Projekty zagraniczne

polskich narciarzy.

Polski Zw. Narciarski projektuje w sezonie zimowym dwa ważniejsze starty naszych narciarzy za granicą, a mianowicie udział w mistrzostwach Czechosłowacji w Harrachowie, oraz w mistrzostwach FIS w Insbrucku. Nadto dojdą do skutku wyjazdy na zawody graniczne

do Czechosłowacji.

W ramach mistrzostw Polski, które rozegrane zostaną wkońcu lutego w Zakopanem rozegrany zostanie czwórmecz słowiański z udziałem Czechów, Bułgarów i Jugosłowian. Będą to pierwsze słowiańskie igrzyska narciarskie. W roku 1934 igrzyska takie organizować będzie Czechosłowacja.

WALNE ZEBRANIE NARCIARZY

w Wiśle.

W Wiśle odbyło się walne zebranie miejscowego koła Śląskiego Klubu Narciarskiego przy udziale

150 członków.

Ze sprawozdania, złożonego przez Zarząd, wynika, że członkowie koła wiślańskiego uzyskali 91 odznak narciarskich. Koło organizowało w sezonie ub. 4 zawody miejcowe oraz pomagało w organizacji trzech większych imprez narciarskich w Wiśle.

Karjera zawodowych klubów piłkarskich Francji.

Wspaniałe zarobki.

Początek karjery zawodowej kilku tutejszych klubów piłkarskich wypadł nieoczekiwanie dobrze.

Zawody klubu „Olympique Lillais" przyniosły organizatorom przeszło

50.000 franków dochodu,

co stanowi rekord dla tej kategorji klubów we Francji.

Dodać należy, że w dotychczasowych ogólnofrancuskich zawodach piłkarzy zawodowych klub z Lille stoi na drugiem miejscu, zaraz po „Olympique Marseille".

Szermierze pracują nad narybkiem

Trening pod okiem mistrza.

Polski Związek Szermierczy główne swoje wysiłki w nadchodzącym sezonie szermierczym skieruje i główny nacisk położy na młody narybek. Zupełnie słusznie Związek pragnie odmłodzić naszą reprezentację szermierczą i rozszerzyć jej podstawy przez uzyskanie większej liczby dobrych zawodników.

Treningi z młodym narybkiem prowadzi fechmistrz Ezombatelli.

MECZ o PUHAR.

Kalendarzyk sportowy na sobotę i niedzielę.

Kalendarzyk imprez sportowych, które odbyły się w sobotę i niedzielę w Łodzi jest następujący:

Sobota.

Gry sportowe.

Boisko przy ulicy Czerwonej od godz. 14-ej dalsze spotkania o mistrzostwo w koszykówkę żeńską kl. B i koszykówkę męską kl. C.

Zebrania. Lokal ŻKM. przy ulicy Piotrkowskiej 115. O godz. 17 w pierwszym i o godzinie 17.30 w drugim terminie nadzwyczajne walne zebranie Dziennikarzy Sportowych.

Niedziela.

Piłka nożna.

Boisko DOK. o godz. 11 mecz o mistrzostwo m. Łodzi i puhar „Kurjera Łódzkiego" ŁKS. (liga) — ŁTSG. Boisko Widzewa o godz. 11 mecz o tytuł mistrza kl. B. Widzew II — Makabi, poprzedzony przedmeczem; o godz. 13.30 mecz o wejście do kl. B. Koluszkowski Kl. Sportowy — Tomaszowianka (trzecia rozgrywka). Poza tem na prowincji mecze towarzyskie i o mistrz. klasy B.

Gry sportowe.

Boisko Wimy przy ulicy Rokicińskiej, od godz. 10: dalsze mecze o mistrzostwo w koszykówce żeńskiej kl. B i finałowy mecz w koszykówce męskiej kl. B. HKS. — Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej.

Sport w kilku słowach.

Odbył się w Łodzi (start na Dołach) doroczny tradycyjny bieg św. Huberta, w którym wzięło udział przeszło 20 jeźdźców. Rozmokły teren i anormalne warunki atmosferyczne były powodem, iż w roku bieżącym bieg nie został sklasyfikowany.

Mecze o mistrzostwo kl. B i C w siatkówce, które miały rozpocząć się w dniu dzisiejszym, ze względu na trudności lokalne zostały przełożone i rozpoczną się prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

— W drużynowych mistrzostwach pingpongowych, które są już na ukończeniu w grach męskich prowadzi obecnie Hakoah zwyciężając Orlę 6:4, Zjednoczone 7:3, Wimę 9:1, Jutrzenkę 6:4. Hakoah posiada obecnie najwięcej szans do zdobycia mistrzostwa przed Jutrzenką, przyczem decydującym będzie mecz, który Hakoah rozegra w przyszły piątek z Makabi łódzką.

Reprezentacja Polski na mecz bokserski z Niemcami ma się składać z następujących zawodników: w wadze muszej walczyć ma Polus, w wadze koguciej — Forlański, w wadze piórkowej zadecyduje eliminacja: Cyran — Sipiński, w wadze lekkiej — Arski, w wadze półśredniej zadecyduje eliminacja: Garnczarek — Majchrzycki, w wadze półciężkiej — Tomaszewski i w wadze ciężkiej zadecyduje eliminacja: Stibbe — Wocka.

Zestawienie par na mecz bokserski międzyokręgowy Warszawa — Śląsk jest następujące: w. musza Małecki (W.) — Górecki (Śl.), w. kog. Śmiech (CWS.) — Matuszczyk (Śl.), w. piórkowa Gross (W) — Rudzki (Śl.), w. lekka Bączkowski (W.) — Zachlod (Śl.), w. półśrednia Sewerynniak (W.) — Makosz (Śl.) i waga ciężka Mizerski (W.) — Wystrach (Śl.). Mecz bokserski Warszawa — Śląsk odbędzie się w dniu jutrzejszym o godzinie 12 w południe w lokalu „Cyrku" w Warszawie.

W dniu dzisiejszym „Union - Touring" obchodzi uroczyście t. zw. „rocznicę klubów macierzystych: z okazji 35-lecia istnienia na terenie naszego miasta „Unionu" i 37-lecia Kl. Turystów, które to związki sportowe połączyły się przed niespełna rokiem w jedną organizację. Z okazji rzadkiego w Łodzi jubileuszu odbedzie się w dniu dzisiejszym od godziny 21 w lokalu klubu bankiet, na którym zostaną wręczone członkom, należącym do jednego ze związków 25 lat złote odznaki. Z okazji jubileuszu podkreślić należy, że zarówno Union i jak i Turyści należą do najstarszych klubów sportowych w Łodzi.

Nowe porażki

polskich zapaśników w Szwecji

Po ukończonym turnieju międzynarodowym zapaśników amatorskich w Sztokholmie — toczy się obecnie podobny turniej w Malmö z udziałem polskich zawodników, Dworoka i Gałuszki.

Dzień wczorajszy przyniósł obu Polakom porażki. Dworok przegrał do Szweda Lindelöfa w czasie 7 minut, a Gałuszka pokonany został przez Finna Luukko.

Ladoumegue ma być znów amatorem.

Podobno ma nastąpić wkrótce zniesienie dyskwalifikacji słynnego francuskiego biegacza i rekordzisty światowego, jako zawodowca.

Ladoumegue ma stać się znowu amatorem i w nadchodzącym sezonie lekkoatletycznym ma próbować ustanowienia nowych rekordów światowych na dystansach — 3 i 5 klm.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, niedziela.

9.55 Program na dzień bież. 10.00 Nabożeństwo z Wilna. 11.58 Sygnał czasu. 12,05 Program na dzień bieżący. 12.10 Urz. Kom. P. I. M. 12.15—14.00 Poranek symfoniczny. 12.50 „Rola świetlic w życiu młodzieży", wygłosi p. St. Tazbir. 14.00 „Tydzień rolniczy — jako wyraz dążeń organizacyjnych rolnictwa", wygłosi p. F. Lechnicki. 14.20—14.40 Pieśni St. Moniuszki. 14.40 „Jaką robotę przygotować na długie wieczory zimowe", wygłosi prof. St. Biedrzycki. 15.00—15.10 Pieśni. 15.10 Pogadanka p. t. „Wartość umuzykalnienia w życiu człowieka", wygłosi p. Franciszka Kutnerówna. 15.25—16.00 Płyty gramofonowe. 16.00 Program dla młodzieży. 16.25 Płyty gramofonowe. 16.45 „Kącik językowy", prelegent prof. St. Słoński. 17.00—17.55 Recital fortepianowy E. Steinbergera. W przerwie: Kom. Zw. Prac. Gmin Wiejsk. 17.55 Program na dzień następny. 18.00—19.00 Muzyka lekka. W przerwie: wiadomości bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Słuchowisko p. t. „O Zwyrtale muzykancie" pg. K. Przerwy-Tetmajera. 20.00—21.10 Koncert popularny muzyki finlandzkiej w wykonaniu Ork. P. R. 21.10 Wiadomości sportowe. 21.20—22.00 Recital skrzypcowy W. Schneiderhana. 22.00 Muzyka taneczna. 22.55 Komunikaty. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, niedziela.

11.00 Walter Oschilewski czyta własne utwory. 11.30 Nabożeństwo i koncert muzyki religijnej z Lützen. 12.15 Koncert z Lipska. 13.00 Koncert z Hamburga. 14.00 Dla rodziców. Elżbieta Mleinek: „Nasze dzieci w kinie". 14.30—15.00 Muzyka kameralna. 18.00—19.00 Godzina wsi. 19.00 Lekki koncert. 22.00 Komunikaty, następnie kapela Steinera. W przerwach wyniki wyborów.

Wielka manifestacja religijna w Piotrkowie.

Piotrków, 5 listopada. Ostatnią niedzielę przeżyliśmy w Piotrkowie pod wrażeniem potężnej manifestacji katolickiej ku czci Chrystusa Króla.

Od wczesnego rana do zachodu słońca we wszystkich kościołach odbywały się adoracyjne nabożeństwa. Tłumy mieszczan i okolicznych włościan wypełniają kościoły. Przybywają liczne grupy organizacyj społecznych: cechy, bractwa, stow. młodzieży katolickiej, kółka rolnicze, straże ogniowe i t. d. Procesje w czasie sumy i nieszporów robią niepospolite wrażenie: mrowie głów: długie barwne korowody postępują za kapłanem, niosącym pod baldachimem utajonego w monstrancji Króla Królów.

Koroną całodziennych obchodów, nabożeństw, odpowiednich kazań w kościołach była uroczysta akademja, urządzona wspólnem staraniem i wspólnemi siłami przez wszystkie piotrkowskie parafje w auli drugiego gimnazjum.

Punktualnie o godzinie 5-ej popoł. dziekan piotrkowski ks. kan. Gajewicz otworzył akademję. Program akademji, zorganizowany przez Akcję Katolicką urozmaicony i dostosowany do tej podniosłej chwili. Chóry, deklamacje, produkcje solowe, recytacje i t. d. wszystko wykonane pierwszorzędnie artystycznie. Na wykonanie tego programu złożyła się praca Stow. Młodzieży trzech parafij piotrkowskich.

Punktem kulminacyjnym akademji był okolicznościowy referat, wygłoszony przez dr. Raba.

Akademję zakończyło uchwalenie odpowiednich rezolucyj o potrzebie walki z bezwstydem i pornografią.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pop. Marjusz; wiecz. Mademoiselle.

Teatr Kameralny — Rembrandt na sprzedaż

Teatr Popularny — pop. Królewna Śnieżka i 7 karłów; wiecz. Targ na dziewczęta.

Teatr w sali Geyera — pop. i wiecz. Powiesić się, czy utopić.

Adria — I Pułkownik i jego sługa. II Cyrkowiec mimo woli.

Capitol — Dr. Jekyll i Mr. Hyde.

Casino — Kobiety bez przyszłości.

Corso — Wyspa tajemnic.

Czary — I Primabalerina. II Prawo krwi.

Grand-Kino — Ludzie za kratami.

Jar — Jarmark śmiechu.

Luna: — Natchnienie.

Metro — I Pułkownik i jego sługa. II. Cyrkowiec mimo woli.

Mimoza — Rok 1914.

Oświatowy — Dla dorosł. Ofiara Brunehildy dla młodz. Władca stepów.

Palace — Kobieta — Kameleon.

Pan — I Straszna noc. II Pat i Patachon.

Przedwiośnie — Żółta maska.

Rakieta — Mistigri.

Splendid — Kinomaniak.

Stylowy — Na śliskiej drodze.

Sztuka — Wolne dusze.

Zachęta — Bezimienni bohaterowie.

KONCERT ROSYJSKIEGO ARTYSTYCZNEGO ZESPOŁU BAŁAŁAJKOWEGO.

W środę, dnia 9-go b. m. odbędzie się w Filharmonji jedyny koncert rosyjskiego artystycznego zespołu bałałajkowego pod dyrekcją księżny Elżbiety Gagarinowej. Jako soliści wystąpią: O. Temirowa, J. Iwanow, W. Filipow, A. Pawłow, R. Walentinow, M. Stojanow, J. Smirnow, E. Zarudin, W. Malinin oraz słynny baryton Aleksander Krasnow. Zespół składa się z 12 osób i wykona cały szereg ulubionych piosenek ludowych, romansów cygańskich oraz smętnych piosenek. Zespół wystąpi w malowniczych strojach bojarskich, ludowych, czerkieskich, cygańskich oraz w oryginalnych strojach kaukaskich. Bilety już nabywać można w Kasie Filharmonji.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem.
Cielęcina z marchewką.
Budyń śmietanowy.

WINSZUJEMY.

Jutro: Leonardowi.
Wschód słońca 6,35
Zachód — 16.05
Długość dnia 9,30
Ubyło dnia 7,23
Tydzień 45.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, złoty (za 1 ft. st.) zamk. 29.37, Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.90—379.90, Wiedeń, złoty czeki — 79,31—79,79, bankn. 79.15—79.75, Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. 58,00. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe 47,02 i pół. — 47.42 i pół, wpłaty na Warszawę 47,17 i pół, 47,31 i pół, na Katowice 47.17 i pół, — 37.37 i pół, na Poznań 47.17 i pół, — 47.37 i pół. Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57,52—57,65. telegraficzne wpłaty na Warszawę 57,50—57,61.

Paryż. Londyn 83,70, Nowy Jork 25.43, Szwajcarja 490.75.

BAWEŁNA.

Nowy Jork. Loco 6,20, listopad 6.05, grudzień 6.14.

Nowy Orlean. Loco 6.20, grudzień 6.15, styczeń 6.19.

Liverpool. Loco 5,39, listopad 5.20, grudzień 5,19. styczeń 5.18.

Egipska. Loco 7.76, listopad 7,56, grudzień 7.52, styczeń 7.60.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

NIEZNACZNE WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój spokojny.

Mocniejsza była jedynie dewiza holenderska, która zyskała 5 gr. na 100 fl. hol.

Pozatem przeważały drobne zniżki kursowe: Londyn o 2 gr. na 1 funcie, Paryż o 2 gr. na 100 fr. fr. Zurych o 20 gr. na 100 fr. szw., Nowy Jork — kabel o 0,1 gr., a Nowy Jork — czek o 0,2 gr. na 1 dolarze.

Dewiza czeska pozostała bez zmiany.

LISTY ZASTAWNE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

Dział papierów stołecznych cechowała tendencja utrzymana.

W grupie prowincjonalnej doszło do notowań jedynie 8 proc. Listami Zastawnemi m. Łodzi, które utrzymały się na poziomie niezmienionym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj. Poż. Dolarowa, serja III 49.60—49.[illegible] Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 104.00, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 40,00, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 56—55.75, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 56—54.75, Pożyczka Kolejowa 101.00, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25 Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94.00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93.00 Listy zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 50.50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 56.50, Poż. Konwers. m. Warszawy 1926 r. 32,75, Poż. Konwers. m. Warszawy 1926 r. 31.00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 54.00.

MAŁE ZAINTERESOWANIE AKCJAMI.

Dział papierów dywidendowych cechował nastrój ospały.

Do oficjalnych notowań doszło jedynie w grupie bankowej gdzie zakupywano akcje Banku Polskiego po cenie o 75 gr. niższej.

W grupie elektrycznej z dniem wczorajszym odpadł kupon od akcyj „Siła i Światło" za 1930-31 r. w wysokości 2.50 zł. od 1 akcji 50-złotowej.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 84.75, Siła i Światło 1930-31.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 5 listopada. Urzędowa cedułą Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto standard I 700 gr. (119 f) 16.25—16.50. — standard II 587 gr. (117 f) 16.00—16.25; pszenica czerwona, jara szklista 775 gr., pszenica czerwona, jara, szklista 775 gr. (132 f) 27.50—28.00, — jednolita 742 gr. (126 f) 26.50—27.00, — zbierana 731 gr. (124 f) 26.00—26.50; groch polny z workiem 24.00—26.00; Wiktorja z work. 26.00—29.00; mąka pszenna luksusowa wym. 40—50 proc. 45.00—50.00; mąka pszenna 0000 wym. 50—60 proc. 40.00—45.00; mąka żytnia pytl. I gat. 65—55 proc. 27.00—29.00; mąka żytnia sitk. II gat. po 55 proc., 21.00—23,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 21.00—23.00.

Przesyłki od krewnych z zagranicy

muszą zawierać świadectwo ubóstwa i kontrolę konsulatu.

Warszawa, 5 listopada.

Niektórzy obywatele polscy otrzymują od czasu do czasu od bogatych krewnych z zagranicy, szczególnie z Ameryki paczki z używaną odzieżą i obuwiem. Okazało się jednak że sprytni geszefciarze wykorzystali ten rodzaj przesyłek, zwolnionych od cła, dla zwykłego szmuglu. Zamiast starego ubrania, znajdowano w przesyłkach pocztowych drogocenne brokaty, konfekcję damską z Paryża i inne przedmioty, które nie mogą być traktowane jako zapomogi dla ubogich krewnych. Są one najzwyklejszym objektem handlu i to handlu luksusowego.

Dla zwalczania tego rodzaju nadużyć, minister skarbu wydał zarządzenie, które ustaliło procedurę zwalniania od cła przesyłek pocztowych z darami.

Według tego zarządzenia, osoba, pragnąca uzyskać zwolnienie od cła używanej odzieży bielizny lub obuwia, winna przedewszystkiem postarać się o zaświadczenie, stwierdzające stan ich ubóstwa.

Takie świadectwa wystawiają zarządy gmin, po przeprowadzeniu dochodzenia przez opiekuna społecznego i po stwierdzeniu, że petent nie jest w stanie utrzymać się bez pomocy z zewnątrz.

Otrzymawszy takie zaświadczenie, ubogi przesyła je swemu krewnemu, który wraz ze spisem rzeczy zgłasza się do konsulatu polskiego. Dopiero na podstawie zaświadczenia konsulatu przesyłka korzysta ze zwolnienia od cła.

Pozatem ministerstwo wyjaśnia, że zwalniane będą od cła wyłącznie przedmioty z wełny, półwełniane i lniane. Jedwabie naturalne lub sztuczne, muszą być oclone. Pozatem, przesyłki nie mogą zawierać obuwia giemzowego, lakierek, pantofelków z krokodylowej lub wężowej skóry, z zamszu i innych skór luksusowych.

Gdyby podczas rewizji celnej okazało się, że zawartość paczki nie odpowiada wykazowi, zatwierdzonemu przez konsulat, wówczas pociągnęłoby to za sobą [illegible] kary.

List skwaszonego Anglika.

Propozycja amerykańskiego senatora.

Pewien Anglik, który nigdy podobno się nie śmieje i zawsze chodzi ze skwaszoną miną, G. L. C., Beattie z Londynu, wyraził ostatnio swoja b. oryginalną opinję co do spłaty przez Anglję długów amerykańskich.

Mianowicie senator amerykański Hiram Johnson z Kalifornji opowiedział niedawno w senacie amerykańskim, że Anglja spłaciłaby wszystkie długi amerykańskie, gdyby każdy Anglik jeden raz w miesiącu nie poszedł

na przedstawienie do kina.

Propozycja amerykańskiego senatora przypadła całkowicie do gustu skwaszonemu wyspiarzowi, bo natychmiast przesłał do rządu angielskiego list z taką propozycją:

„Ja i moja żoną oglądamy rocznie conajmniej dwanaście filmów amerykańskich. Stosując się do myśli amerykańskiego senatora, przesyłam siedem dolarów i 25 centów, jakie mniej więcej płacę za wstęp do kin na amerykańskie obrazy. Za łączona suma ma być użyta jedynie na spłatę długów amerykańskich.

Zaznaczam jednak — pisze dalej nigdy nieśmiejący się Anglik — że gdyby tak postąpił każdy obywatel angielski, jak ja i moja żona, to wtedy Wielka Brytanja nauczyłaby Amerykę, co znaczą długi, jakie Anglja winna jest Ameryce".

List ten, wydrukowany w pismach londyńskich, wywołał zrozumiałą wesołość.

SZÓSTY ZMYSŁ CZŁOWIEKA.

Ciekawe obserwacje uczonego.

Już od najdawniejszych czasów wiadomo, że gdy człowiek straci drogę, lub kierunek, to wtedy zaczyna chodzić albo w kółko, albo po linji spiralnej. Tłumaczono to zjawisko w ten jakoby sposób, że nogi każdego człowieka zawsze różnią się pomiędzy sobą; mianowicie zawsze jedna jest

dłuższa od drugiej.

To twierdzenie mieli zaświadczyć także i biologowie na podstawie licznych pomiarów i badań.

Profesor historji naturalnej na uniwersytecie w Kansas City, doktór Asa A. Schaeffer, przeprowadził na ten temat bardzo liczne obserwacje i pomiary i w rezultacie zaprzeczył twierdzeniu, jakoby na to, że człowiek który zgubi drogę, chodzi w kółko, albo po linji spiralnej — miała wywierać jakiś wpływ różnica pomiędzy długością jego nóg. Badając najpierw twory jednokomórkowe, a następne coraz większe stworzenia, jak myszy, koty i psy, wreszcie i ludzi, doktór Schaeffer doszedł do przekonania, że ruch spiralny jest

wrodzoną właściwością

wszystkich istot żyjących. Osoby z zawiązanemi oczyma zawsze po jakiejś chwili zaczną chodzić albo w kółko, albo po linji spiralnej. Niektóre osoby chodzą w prawo, inne w lewo, a czasem trafia się, że zmieniają kierunek z prawego na lewo, lub odwrotnie, ale ruch ten zawsze będzie podobny do spirali. Tak samo postępują osoby z zawiązanemi oczyma, gdy się im każe pływać w wodzie, lub prowadzić samochód.

Wyjaśnia to zjawisko prof. Schaeffer w ten sposób, że gdy człowiek lub inne żyjące stworzenie straci kierunek, straci ślad, to wtedy jego zmysł wzroku jest już dlań bezużyteczny i na to miejsce zaczyna działać jakiś

nieznany szósty zmysł,

który obejmuje niejako kierownictwo nad samopoczuciem. Tak przecież zachowują się i dzikie zwierzęta, gdy chcą ujść pościgu. U nich wtedy obawa przed pogonią paraliżuje ich zmysł orjentacyjny i zaczynają wędrówkę po linji spiralnej, albo w kółko.

Nowe rekordy światowe.



Znany motocyklista Henne (u dołu) osiągnął w wyścigach pod Budapesztem szybkość 240 km. na godzinę, ustanawiając w klasie 750 cm. rekord światowy. Winkler (u góry) ustanowił na swojej 250 cm. maszynie cztery nowe rekordy światowe.

Ponura książka w poczekalni ministra.

Ucieczka młodej artystki.

Zabawną anegdotę opowiadaną o pewnej młodziutkiej artystce paryskiej która zgłosiła się na audjencję do podsekretarza stanu sztuk pięknych, cytuje „L'Echo de Paris".

Woźny, chcąc, by pięknej dziewczynie czas oczekiwania na posłuchanie zbytnio się nie dłużył, podał jej do przejrzenia książki — ostatnią nowość — której autorem był właśnie podsekretarz stanu sztuk pięknych p. Jean Mistrel.

Artystka, uprzejmie podziękowawszy woźnemu,

zagłębiła się w lekturze.

Po kilku minutach odłożyła jednak książkę i podszedłszy do woźnego, spytała, udając spokój:

— Czy to istotnie p. minister jest autorem tych opowiadań?

— Ależ tak, proszę pani!

— Pan wybaczy, ja... przyjdę później... coś sobie przypomniałam, muszę załatwić na mieście... Ale ja wrócę!

Nie mówiła jednak prawdy. Chciała poprostu uniknąć sam na sam z autorem okropności przeczytanych przed chwilą. Trzebaż bo wiedzieć, że tomik p. Mistrela zawierał same niesamowite ponure historje a la Poe, pełne

krwawych eksperymentów,

dokonywanych przez zwyrodniałych ludzi na młodych dziewczętach.

x:o:x

Najlepsza karjera dla kobiet.

Ciekawy rezultat naukowych rozważań.

„Dwadzieścia pięć zawodów profesjonalnych dla dzisiejszych panien".

Pod tym tytułem wyszła w Paryżu książka pani Ivonny Ostrogi, opatrzona wstępem Paul Bourget'a z akademji francuskiej.

Praca zarobkowa młodych dziewcząt nie jest nowym problematem; dużo mówiło i pisało się o tem 30 lat temu. Temat ten co pewien czas powracał w literaturze francuskiej. „Echo de Paris" zamieściło w 1908 r. cały szereg artykułów pani Colette Yver o adwokatach, doktorach i nauczycielkach. W 1925 r. „Grande Revue" ogłasza ankietę w sprawie warunków pracy i aspiracji młodych dziewcząt doby ubiegłej. Książka Leona Bluma „O małżeństwie", w której przyszły leader socjalizmu poleca młodym pannom nie unikać doświadczeń miłosnych przed powzięciem decyzji, stanowiącej o ich życiu, wywołała

wielkie zgorszenie przed 20 laty.

Sprawa pracy kobiet zaczęła się stawać aktualną już w końcu zeszłego stulecia. Niesłusznie wiec panny powojenne myślą, że jest to problemat teraźniejszych czasów. Szanse wyjścia zamąż młodych panien

zmalały po wojnie,

przez wybitne zmniejszenie się ilości mężczyzn i przez ciężkie warunki materjalne lat ostatnich, jednakże wbrew argumentacji Bluma nie przypuszczamy, ażeby panny obecne stały się bardziej awanturnicze w miłości ich jedynem marzeniem pozostało dziś jeszcze małżeństwo.

Remy de Gourmont zapytuje, dlaczego nie przyznać dziewczętom tej samej swobody obyczajów, z której korzystają mężczyźni.

Dlatego, że tego nie żądają,

odpowiada autor „Przechadzek filozoficznych". Tymczasowo *mężczyzna dzisiejszy* unika pierwszego kwiatu różanego, w obawie, że kwiat opadnie w jednym sezonie, a kolce małżeńskie zostaną na zawsze.

Pani Ostrogi wylicza 25 zawodów, dostępnych dla kobiet, zapomina ona, że takich zawodów jest o wiele więcej, gdyż niema dziś prawie żadnej profesji, któraby była dla kobiet niedostępna. Co zaś do dochodowości, to pomimo wszystko,

najbardziej dochodowem jest

małżeństwo,

gdyż niestety niewielka garstka kobiet żyje z własnej pracy dostatnio, tysiące zaś niewiast korzysta z luksusu, zdobytego przez mężczyzn..

DOBRE POMYSŁY.

Kraj dziwaków i fanatyków.

TRANZAKCJE W LONDYŃSKIEJ MGLE.

Brytyjskie imperjum jest wielkie, a dlatego kryzys, jaki tam panuje, jest niezmiennie ciężki. Pomimo to jest faktem niezaprzeczalnym, że Anglja jest nadal krajem bogatym, o poszczególnych wielkich fortunach, z któremi niejeden lord angielski nie wie, co począć.

I dziś jeszcze nie brakuje w Anglji sposobności do zrobienia majątku, o ile ktoś natrafi na szczęśliwy pomysł, zdolny poruszyć leżące odłogiem kapitały.

Dla przykładu zacytować trzeba głośnego w ostatnich czasach mr. Myera, uchodzącego za człowieka, „który skupuje wszystko,

czego inni nie potrzebują".

Przed kilku laty był to tylko nieznany, pomniejszy handlarz z dzielnicy Whitechapel, dziś zaś, licząc zaledwie 35 lat, został osobistością popularną, i posiada olbrzymi majątek.

W roku 1927 brytyjskie ministerstwo wojny wystawiło na publiczną licytację 250.000 par obuwia żołnierskiego. Cena wynosiła dwa miljony złotych. Obuwie było nienaganne, z najlepszej skóry, lecz pomimo to zupełnie niemożliwe do użytku ze względu na nadmierną wielkość.

Ogłoszenia w pismach nawoływały do złożenia ofert,

lecz nie złożono ani jednej,

a gdy nastąpił termin licytacji znalazł się jeden tylko reflektant w osobie p. Myer'a. Nabył całą partję obuwia za śmiesznie małą sumę, a po nabyciu kazał obuwie rozebrać, zwężyć i

uszyć na nowo,

poczem cały ten zapas rzucił na rynek po cenach niezwykle niskich, poruszając cały przemysł szewcki. Z innych tranzakcyj Myer'a mówią bardzo wiele o kupnie wyranżerowanych czapek ze skóry niedźwiedziej jednego z angielskich pułków gwardji. Skóra niedźwiedzia nie jest tania. Cena czapek od sztuki wynosiła sto szylingów. Myer nabył je

po szylingu od sztuki,

po spruciu czapek z dziesięciu sztuk uszyć kazał dywany i sprzedawał je po pięć funtów.

Nie brakuje w Anglji innych jeszcze pomysłowych głów. Dowodzi tego znana irlandzka loterja dobroczynna, rozpowszechniona dziś w całej Anglji.

Założycielami jej byli trzej mężczyźni. Otworzyli niewielkie, skromne biuro z kapitałem zakładowym w wysokości czterech tysięcy funtów. W statutach zostało ustanowione, że zyski z loterji zostaną przeznaczone na irlandzkie szpitale, przy zapewnieniu inicjatorom siedmiu proc. od wygranych. Koncesji udzielono i już po dwóch latach loterja przynosiła procent w wysokości 8.500. W ostatnich latach założyciele zgodzili się na pobieranie tylko 3 proc. od zysków. Szpitale irlandzkie przechodziły okres niebywałego rozkwitu i ulepszeń, zaopatrując się w najnowsze przyrządy lekarskie i wspaniałe laboratorja dla badań medycyny eksperymentalnej.

Chwilowo — wobec zmniejszonej rozprzedaży losów — nastąpił zastój w szpitalnictwie irlandzkim, przyzwyczajonem do wspaniałych subsydjów.

Wkońcu nadmienić należy o pewnym fakcie, świadczącym, że w Anglji można zdobyć również pieniądze bez pomysłowości.

Pewne Stowarzyszenie Opieki nad zwierzętami, znalazłszy się w trudnej sytuacji finansowej, wystosowało w pismach londyńskich odezwę do ofiarności publicznej.

Dnia następnego, gdy z powodu gęstej mgły nie stawiła się część personelu stowarzyszenia, do biura na Jermyn Street zgłosił się staruszek osiemdziesięcioletni. Z pod nieprzemakalnego płaszcza wyciągnął niewielką walizkę, a na zapytanie urzędnika o interes, jaki go tu sprowadził, odpowiedział poprostu:

— Proszę przeliczyć te pieniądze!

Otworzył walizkę i wyjął z niej kilka paczek, owiniętych w papier. Urzędnik potrzebował dłuższego czasu dla zliczenia banknotów po dziesięć tysięcy funtów.

Staruszek oświadczył, że czytał o kłopotach stowarzyszenia i przyszedł mu ofiarować tę „bagatelkę".

Nie chciał podać swego nazwiska

i oddalił się spokojnie, zabierając walizkę, jakgdyby istotnie było drobiazgiem ofiarować zgórą dwa miljony złotych.

RYWALKA SŁOŃCA.

Fenomen światła.

W nauce oraz w życiu codziennem jasności wszelkich źródeł światła określamy, porównując ją z blaskiem tak zwanej „świecy normalnej". Tę jednostkę natężenia światła stanowi blask zwyczajnej świecy o określonej grubości, oglądanej z odległości jednego metra. W ten sposób oceniamy jasność wszelkich źródeł światła nietylko ziemskich, lecz także i jasność

dalekich ciał niebieskich.

Żarówki używane do oświetlania mieszkań, mają zazwyczaj jasność kilkudziesięciu świec, ulice miast oświetla się lampami o jasności kilkuset świec, wreszcie latarnie morskie są obsługiwane przez lampy o wielu tysiącach świec. W podobny sposób, jak jasność źródeł światła na ziemi, można ściśle określić także jasność ciał niebieskich, to znaczy podać jaką ilość normalnych świec należałoby umieścić na ich miejscu, by uzyskać

blask równoważny.

Na podstawie pomiarów obliczono, iż rzeczywisty blask księżyca w pełni jest równoważny światłu paru tysięcy tryljonów świec, słońce zaś, które jest w rzeczywistości kilkaset tysięcy razy jaśniejsze od naszego satelity w pełni, ma jasność przeszło trzech tys. kwadryljonów świec. Tak wielką ogólną jasność zawdzięcza nasza gwiazda dzienna tej okoliczności, że każdy centymetr kwadratowy jej powierzchni promieniuje światło o sile 50.000 świec. Innemi słowy, kulka o średnicy około cala, o jasności powierzchniowej równej jasności słońca, dałaby światło o sile miljona świec.

Rzeczywisty blask innych gwiazd bywa często znacznie większy od blasku słońca. Naprzykład najjaśniejsza gwiazda nieba, Syrjusz, odległa od nas niespełna o dziewięć lat światła, jest w rzeczywistości 26 razy

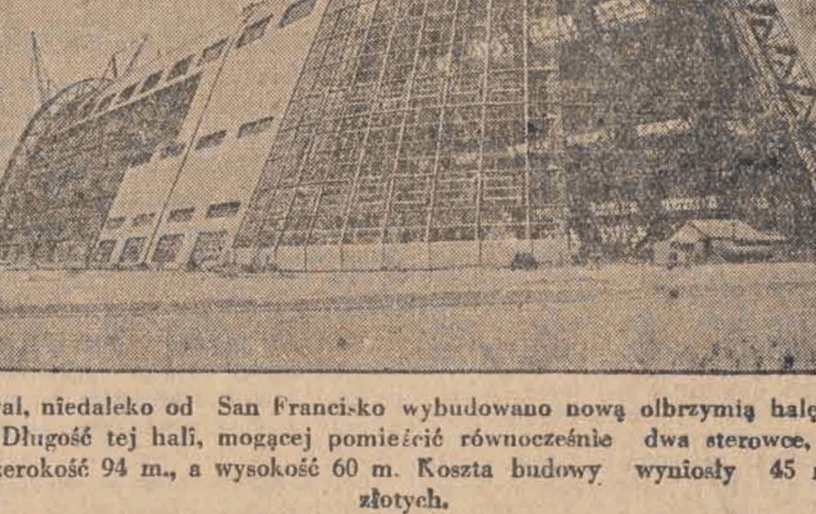
jaśniejsza od słońca.

Gwiazdy zmienne, tak zwane cefeidy, mają jasność kilkaset, a nawet parę tysięcy większą, niż blask naszego słońca. Do najjaśniejszych gwiazd nieba należą gwiazdy zmienne, zmieniające swą jasność w długich okresach czasu (paręset dni). Światło przez nie wysyłane przekracza w wielu wypadkach jasność słońca 10.000 razy.

Gdyby na miejscu naszego słońca znalazła się gwiazda o tak olbrzymiej sile świetlnej, istnienie życia organicznego na naszej planecie byłoby zupełnie niemożliwe.

—oOo—

Nowy amerykański hangar dla sterowców.



W Sunnyval, niedaleko od San Francisko wybudowano nową olbrzymią halę dla sterowców. Długość tej hali, mogącej pomieścić równocześnie dwa sterowce, wynosi 340 m., szerokość 94 m., a wysokość 60 m. Koszta budowy wyniosły 45 miljonów złotych.

PŁONĄCY STOS TRUPÓW.

Rolnik udusił dwie ziemianki.

Przed sądem przysięgłych w francuskiem mieście Riom stanął obecnie rolnik, Marjan Evaux, który dokonał potwornej zbrodni

na dwóch samotnych kobietach.

Evaux pracował na folwarku niejakiej panny Loiseau, która żyła z swoją przyjaciółką, panią Rosignol, w samotnym domku na końcu wsi Mazal. Niezadowolona z pracy Marjana Evaux, człowieka o ponurym charakterze i awanturnika, panna Loiseau zwolniła go ze służby.

Pewnego dnia Evaux wybrał się wieczorem ze swego domu ze strzelbą i puszką zawierającą litr nafty, i udał się do domku panny Loiseau. Zbliżywszy się do okna zobaczył obie kobiety siedzące w pokoju. Wówczas Evaux

strzelił przez okno

do pokoju i trafił w szczękę pannę Loiseau. Nieszczęśliwa kobieta upadła na podłogę. Wówczas przerażona pani Rosignol otworzyła drzwi i wyszła na próg, aby zobaczyć kto strzelił. — Evaux wymierzył jej kolbą strzelby tak potężny cios, że padła

nieprzytomna na ziemię.

Sądząc, że obie kobieby nie żyją, Evaux zaczął plondrować mieszkanie. Zabrał wszystkie pieniądze i papiery wartościowe. Naraz usłyszał, że pani Rosignol jęczy. Udusił ją więc, a potem

oblał trupa naftą i podpalił.

Tymczasem panna Loiseau zdołała wyczołgać się z mieszkania na dwór. Niescześliwa kobieta nie miała jednak siły, aby wstać i leżała tak bezsilna pod drzewem. — Znalazł ją tam Evaux pod pozorem, że chce jej pomóc, zawlókł ją do pokoju, udusił i rzucił jej trupa na płonące zwłoki pani Rosignol. Potem oblał oba trupy powtórnie naftą i odszedł.

W drodze do domu umył jeszcze ręce w potoku, a potem

położył się spać.

Po krótkiej drzemce wstał, udał się do domu panny Loiseau, gdzie stwierdził, że oba trupy paliły się należycie. Dolał więc jeszcze nafty, dorzucił papierów i wrócił znów do domu.

Mordercę aresztowano nazajutrz. Odpowiadać on będzie obecnie przed sądem za swój potworny czyn.

Podsłuchane.

WYJŚCIE.

Ona: — Karolku, ojciec mi zabronił ciebie widywać.

On: — Dobrze, w takim razie możemy się spotykać w ciemności.

WET ZA WET.

Stara panna: — Ten dowcip, który pan przed chwilą opowiadał, ma conajmniej sto lat.

Pan: — Boże, co za fenomenalną pamięć!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański